№ 118 Czwartek 28 maja (10 czerwca) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

| | miesięcz. | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | —.85 | 2.50 | 4.50 | 8.— |
| Zagranicą | 1.35 | 4.— | 7.— | 14.— |

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



## Notatki informacyjne.

—0—

**Biuro Tow. Oświata** (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo“) otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

**Ćwiczenia w P. T. G.** W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie $8^1/_2$ — $9^1/_2$. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: $8^1/_2$ — $9^1/_2$. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście 10—11 zrana.

**Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, M.-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej oprócz świąt i niedziel.

**Biuro Koła Kobiet Polek** otwarte od g. 1—3-ej po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, Funduklejowska 26 m. 1.

**Biuro pośrednictwa pracy** „Związku oficyalistów na Rusi“—Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5-ej po południu.

**Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich** otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr 19 m. 2.

# Rewolucyjna gimnastyka.

—:—:—

Dwa razy w ciągu kilku miesięcy próbowano we Francyi wywołać wielkie zaburzenia publiczne: obydwa razy bez skutku. Próba generalnego strajku zawiodła. Było do przewidzenia, że niepomyślny wynik strajku generalnego w Paryżu zaostrzy przeciwieństwa istniejące w łonie konfederacyi pracy, słynnej C. G. T. Przewódcy nieudolnego ruchu Guérard i Niel oskarżeni są dziś o zdradę, o przekupstwo, a inicyatorowie strajku generalnego pociągnięci zostali przez robotników samych do odpowiedzialności.

Odbył się formalny sąd partyjny komitetu konfederacyi generalnej nad przewódcami nieudałego strajku.

Wniesiono trzy porządki dzienne. Sekretarz Związku robotników budowlanych wniósł naganę dla p. Niela za jego mowę w Lens, reprezentant Związku robotników w przemyśle metalowym żądał ustalenia odpowiedzialności przewódców ruchu. Guérard, sam obwiniony, imieniem kolejarzy wniósł przejście do porządku dziennego, za czem także p. Niel się oświadczył. Tymczasem 60 głosami przeciw 36 wniosek przejścia do porządku dziennego został odrzucony, poczem p. Niel złożył swą dymisyę ze stanowiska generalnego sekretarza C. G. T.

To samo uczynił zastępca sekretarza p. Thil.

Z tą chwilą nastąpił rozłam wśród syndykalistów: jedni przeszli na stronę t. z. reformistów, drudzy pozostali wierni utopii strajku generalnego. Nic tak nie objaśnia dążeń rewolucyjnych syndykalistów pracujących nad wywołaniem strajku generalnego, jak oświadczenie p. p. Griffuelhes'a, dawnego sekretarza generalnego C. G. T., złożone w „Matin“.

Rewolucyjny syndykalizm — przyznaje otwarcie p. Griffuelhes — nie liczy się wcale ani z siłami ruchu, ani nie ma na celu bezpośrednich korzyści dla robotników. Głównie idzie o podtrzymywanie idei rewolucyi, o podsycanie ognia wśród mas, o gimnastykę rewolucyjną, jak naiwnie przyznał p. Griffuelhes. Rewolucya w permanencyi, ciągłość rewolucyi to jest jedyny cel C. G. T. Cel jest niczem, ruch jest wszystkiem: *action. action* przedewszystkiem i zawsze *action!* To jest metoda w ćwiczeniach rewolucyjnych, oto zasady gimnastyki rewolucyjnej.

Byle nie wychodzić z wprawy, byle nie zasypiać w bezczynności, byle podtrzymywać ideę rewolucyi.

Zabrał głos także i teoretyk socyalizmu naukowego i wielki retor rewolucyi p. Jaurès w swej „Humanité“.

„Powiedziałem już, że proletaryat łudzi się, sądząc, że strajk generalny — nawet na wypadek, gdyby się powiódł — może wystarczyć, że zmusi burżuazyę do kapitulacyi. Wcale nie. Burżuazya ma jeszcze niewyczerpane źródła oporu i walki. Strajk generalny może jedynie w krytycznym momencie przyspieszyć rewolucyę, jeżeli jest należycie przygotowaną przez niezmordowaną propagandę i przez pracę wychowawczą. Strajk generalny może być skutecznym, jeżeli się opiera na bardzo rozgałęzionej i silnej organizacyi. Starałem się zawsze udowodnić, że ta wielka praca agitacyjna, to werbowanie mas, jest warunkiem niezbędnym każdej poważnej „akcyi“, a tylko wówczas możliwą, jeżeli ruch syndykalistyczny obudzi leniwą masę.

Temi słowy rozpoczyna p. Jaurès w „Humanité“ szereg artykułów nad strajkiem generalnym.

Po zeszłorocznym pogromie w Draveil i Vigneux (dep. Seine-et-Oise), po morderczej walce w Villeneuve-St.-Georges, po nieudałym strajku poczciarzy, telefonistek i kolejarzy, p. Jaurès wyciąga nauki moralne dla teoryi rewolucyjnej. Socyalno-demokratyczna prasa niemiecka potępiła wszelkie próby rewolucyi i stale nazywała strajk generalny anarcho-syndykalistyczną mrzonką. P. Jaurès polemizuje z naczelnym organem niemieckiej socyal-demokracyi, z berlińskim „Vorwärts“ i odpiera zarzuty „Vorwärts“ przeciw C. G. T., jako niesprawiedliwe. Zdaniem „Vorwärts'u“ strajk urzędników pocztowych na wiosnę b. r. w Paryżu udał się tylko dlatego, ponieważ znaczna część drobnomieszczaństwa sympatyzowała z politycznemi żądaniami pocztowców i pośrednio ruch ten poparła. Już strajk urzędników telegrafu nie mógł liczyć na sympatyę drobnomieszczaństwa i musiał bez rezultatu być zaniechanym. Znaczna bowiem część urzędników telegrafu nie przyłączyła się do strajku, a publiczność wcale go nie poparła, owszem jawnie okazywała swoją niechęć. Wówczas urzędnicy rozszerzyć chcieli teren walki i zaapelowali do zorganizowanego proletaryatu. Ale tego poparcia nie uzyskali. Tylko drobna mniejszość anarcho-syndykalistów z C. G. T. zgodziła się na poparcie telegrafistów strajkujących i zapowiedziała strajk generalny. Zupełne fiasko tego przedsięwzięcia ośmieszyło tylko jego inicyatorów. Wówczas p. Griffuelhes wystąpił z teoryą „gimnastyki rewolucyjnej“. To już dobiło w opinii drobnomieszczaństwa sprawę strajkujących urzędników telegraficznych i całą anarcho-syndykalistyczną grupę z C. G. T. Wyszło przy tej sposobności na jaw, że francuskie stronictwo socyalistyczne w izbie deputowanych nie ma żadnego wpływu na ruch robotniczy we Francyi, skoncentrowany w syndykatach i scentralizowany w C. G. T. Okazało się, że powoływanie się na *milion wyborców* socyalistycznych we Francyi jest czczą przechwałką, gdyż posłowie tego miliona wyborców nie mają najmniejszego wpływu na decyzye niezmiernie doniosłe polityczne i ekonomiczne syndykatów robotniczych i C. G. T.

Tygodnik socyalno-demokratyczny „Le Socialisme“ ubolewa nad biernością posłów socyalistycznych w izbie, i wykazuje, że reprezentacya socyalistyczna nie troszczy się wcale o ruch robotniczy we Francyi, który, pozostawiony sam sobie, schodzi na manowce anarcho-syndykalistyczne. Stłumienie krwawe zeszłorocznych strajków w Draveil, Vigneux i Villeneuve, nieudałe strajki tegoroczne wychodzą tylko na szkodę robotników, a na zgromadzeniach strajkujących w olbrzymiej sali *Tivoli Wauxhall* podnosiły się groźne okrzyki pod adresem deputowanych socyalistycznych, których złośliwie nazywano „mężami 15,000 franków“. Wskutek tego wytwarza się wśród mas robotniczych silny antagonizm przeciw parlamentarnym zastępcom robotników, a równocześnie powstaje nastrój rewolucyjny, który mężowie z anarcho-syndykalistycznej C. G. T. podsycają w imię hasła ciągłości rewolucyi.

W takim nastroju — przypominającym dzień 2 grudnia—generałowie anarchii przystępują do ćwiczeń, do gimnastyki rewolucyjnej, która masom robotniczym przynosi stałe szkodę, ale ich zaprawia do przyszłej walki na barykadach. Cel jest niczem, ruch jest wszystkiem. Obok grupy romantyków rewolucyi, prowadzonych przez osławionego profesora antymilitarystów, p. Hervé, obok grupy antyparlamentarystów, syndykalistów, anarchistów, obok grupy teoretyków socyalnej demokracyi, Jaurésa, Guesda zakłada p. Griffuelhes *nową szkołę gimnastyki rewolucyjnej*.

L.

## Polacy a wystawa słowiańska.

—)oo(—

W protokółach zjazdu delegatów w sprawie wystawy słowiańskiej zapisana została uchwała następująca:

Wybrani na zjeździe praskim na delegatów komisyi wystawowej po wysłuchaniu referatu d-ra Prejsa o tych wnioskach i życzeniach, które zostały opracowane przez czeskich delegatów komisyi, postanowili, zachowując przyjęty na zjeździe praskim termin urządzenia wystawy w r. 1912, a w ostateczności w 1915 r. polecić wybranym w Pradze delegatom rosyjskim komisyi wystawowej utworzyć specyalną komisyę z prawem kooptacyi osób interesujących się urządzeniem Wszechsłowiańskiej wystawy w Rosyi dla zbadania kwestyi prędkiego urządzenia tej wystawy. W tym celu komisyi polecono zwrócić się do odpowiednich ministrów, do innych instytucyi słowiańskich w Rosyi i także do przedstawicieli handlu i przemysłu i otrzymano rezultaty zakomunikować, o ile możności, nie później niż d. 15 (28) października b. r. komitetowi wykonawczemu w Pradze dla zwołania następującego zjazdu delegatów od wszystkich narodów słowiańskich.

Delegat polski, p. H. Święcicki, oświadczył przytem, że udział w wystawie narodu polskiego zależy od możności przedstawienia na wystawie szkoły polskiej, polskiej kultury i przemysłu, co przy obecnem położeniu kraju w granicach państwa rosyjskiego jest niewykonalne.

## Zdziechowski contra Trubeckoj.

—)o(—

Prof. M. Zdziechowski zamieścił w dwóch ostatnich (19 i 20) numerach „Mosk. Jeżenied.“ dłuższy artykuł o „Austroslawizmie i Rosyi“. Jeden z rozdziałów tego artykułu poświęcił profesor sprawie polskiej, a że poruszył ją w sposób niezmiernie dobitny i nie nazbyt ugodowy, wywołał natychmiastową replikę Grzegorza ks. Trubeckoja, zamieszczoną równocześnie z artykułem prof. Zdziechowskiego.

Dotychczasowi sprzymierzeńcy i współpracownicy organu, który postawił sobie za zadanie „pogodzić dwa powaśnione narody“, mówią sobie dziś bezwzględne a bolesne prawdy. Jeden zwątpił o tem, że jest w społeczeństwie rosyjskiem jakaś siła lepsza, w którą możnaby było wierzyć, drugiego dotknęło do głębi zwątpienie gorliwego do niedawna wyznawcy wspólnych ideałów zgody polsko-rosyjskiej.

Polemika ich jest niesłychanie zajmująca. Pozwolimy też sobie na przytoczenie kilku dłuższych ustępów.

„Nie przeczę — pisze prof. Zdziechowski — że austroslawizm to slawizm w złym gatunku, bo za nim stoi germanizm i musi on wysługiwać się interesom świata germańskiego. Ale z dwojga złego lepsze to, co mniejsze—i austroslawizm jest lepszy od cynicznego stołypinowskiego antyslawizmu rosyjskiego, który pozbawia podległy naród słowiański tego, co jest pierwszym warunkiem rozwoju,—t. j. rodzimego języka“. Zaznacza tu prof. Zdziechowski, że w administracyi, sądownictwie i szkołach Bośnii i Hercegowiny od czasu okupacyi wprowadzono język miejscowy. „A jakkolwiek ciężką i niebezpieczną jest walka ekonomiczna z niemcami, wątpię, że w całej Bośnii i Hercegowinie nie znajdzie się ani jeden człowiek, który zamiast autonomii pod berłem Habsburgów wolałby mieć serajewską lub mostarską gubernię z rozkoszami przymusowej rusyfikacyi szkoły, sądownictwa i instytucyi administracyjnych“.

„W jakiem świetle widzą dziś słowianie istotę wewnętrznej polityki rosyjskiej, widać z szeregu znakomitych artykułów słowaka, d-ra Lenarda, które się pojawiły w lublańskim miesięczniku „Czas“. Streszcza dalej prof. Zdziechowski poglądy d-ra Lenarda. Mówi on, że jest nielogicznie dzielić Rosyę na dwie części: naród rosyjski i biurokracyę rosyjską. Bo w Rosyi wszystko jest biurokratyczne — religia, nauka i całe życie. Wyobrazić sobie naród rosyjski inaczej, aniżeli w konkretnem ucieleśnieniu jego—biurokracyi—niepodobna. Gdyby naród był inny, to i oblicze jego byłoby inne. Rosyjskie partye i kierunki polityczne są bezsilne i nie mogą być brane w rachubę, jeżeli chodzi o pogodzenie polaków i rosyan. To też pozostaje mówić o zgodzie tylko

z biurokracyą, *recte* „konkretnem ucieleśnieniem" narodu rosyjskiego. Ale biurokracya nigdy się nie wyrzeknie nieograniczonej władzy w Polsce. A niepodobna wprost przypuścić, ażeby oddziaływały na nią jakiekolwiek impulsy ogólnoludzkiego sumienia. Przeszło sto lat niszczyła ona systematycznie kulturę polską i z całych sił starała się naród kulturalny „przerobić na naród analfabetów, bandytów i pijaków". Ta jest jedyna dziedzina, w której polityka rosyjska przejawiła twórczość samoistną. I na tem kończy się rola, którą odegrała Rosya w słowiańszczyźnie.

Tak mówi d-r Lenard. A prof. Zdziechowski zaznacza, że nie zamierza z nim polemizować i twierdzi, że wyraża on pogląd, który się z każdym rokiem w słowiańszczyźnie wzmaga.

Ze swej strony przypomina prof. Zdziechowski wysiłki Szczegłowitowa, projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny, wreszcie witmerowsko-mieńszykowskie projekty sprzedania Królestwa Niemcom. Wszakże „my — mówi Zdziechowski—patrzymy w przyszłość bez trwogi. Ciężkie jest jarzmo pruskie, ale kultura niemiecka wychowywała naród polski i dzięki jej wyrobił się w Poznańskiem typ niezłomnego bojownika sprawy narodowej, z którego dumni jesteśmy. Tymczasem rosyjski system rządowy od Dymitra Tołstoja do Stołypina tylko deprawował nas, naszą młodzież, i zaszczepił nam straszną chorobę socyalizmu nie w formie zachodnio-europejskiej, ale w rosyjskiej formie socyal-bandytyzmu. Oto dlaczego można traktować najzupełnie obojętnie możliwość zmiany rosyjskiego panowania w Królestwie na pruskie".

„Po uniesieniach 1905 roku i wierze w odnowioną Rosyę rozwiewają się powoli wszystkie nadzieje polskie" — mówi w końcu prof. Zdziechowski.

Na to odpowiada Grz. ks. Trubeckoj w te słowa: „Za zbytnie uniesienia" płacą nietylko polacy, ale i my wszyscy, całe społeczeństwo rosyjskie. I czasem ogarnia nas zupełne zwątpienie"... Ale uważa ks. Trubeckoj, że zbyt mało jeszcze jest perspektywa historyczna, ażeby ocenić właściwe znaczenie wypadków.

„Stosować do Rosyi szablony ogólne, jak to robią obserwatorowie postronni i my sami, to znaczy nie rozumieć jej najgłówniejszych właściwości.

„Łatwo to krytykować nasz naród za ubóstwo i zacofanie, jeszcze łatwiej wytykać wykształconemu społeczeństwu popełnione błędy i uczyć go rozumu. A my sami przez swoją zbytnią poczciwość często przyklaskujemy temu wtedy, kiedy należałoby należycie napaść odeprzeć. Swoje grzechy znamy, a błędy rozumiemy, ale to nasza sprawa. Są wreszcie granice skromności i niema usprawiedliwienia dla narodowego poniżenia samych siebie". I broni ks. Trubeckoj Rosyi od „lekkomyślnych sądów" i tłomaczy Zdziechowskiemu, że te źródła, z których dziś jeszcze czerpie swe siły rząd obecny, bliskie już są wyschnięcia. A to wszystko, co dziś nas oburza, te represye, kary i kaźnie, to rzecz, która już przechodzi.

„Prawda, utopie nasze runęły, przeżyliśmy okres młodości z jej złudzeniami, ale wychodzimy z niego bardziej doświadczeni i dojrzali. Tymczasem jesteśmy bezsilni, ale czyż wypadki, które przeżywamy, kończą się na tych paru latach? A ludzie, którzy przyzwyczaili się do cierpliwości w ciągu tylu lat, raptem wykazują zdenerwowanie i małoduszność, i to z tego powodu, że się nie robi tak prędko, jak oni się spodziewali! Wolno tak się zachowywać nam, nowicyuszom w polityce, którzy się dopiero poglądowo uczą mądrości państwowej. Ale gdzież się podziały zachwalany realizm i wyrobienie polaków, którzy chcieli nam imponować? Czyżby się to rozleciało, jak domek z kart? Gdzież ich niedawne zapewnienia o bratnich uczuciach dla narodu rosyjskiego, oznajmienia o tem, że serca ich biją unisono z naszemi, a sprawa rosyjska jest nierozdzielna z ich własną?

„Czyżby to były tylko słowa, którym nie odpowiadała treść żadna? Nie chcemy w to wierzyć i nie wierzymy. Ale coraz jaśniejsza staje się dla nas istota kwestyi słowiańskiej i stosunków polsko-rosyjskich. Wszystkie te piękne słowa, które lubimy zamieniać na zjazdach i zgromadzeniach, stały się w końcu czczemi szumieniem i umówieniem. Wygłaszają te słowa ludzie, którzy dopiero w przeddzień stali się przekonanymi, ale i nieuświadomionymi neofitami sławizmu. Wiele już szkodliwych iluzyi zrodziły te wylewy słów.

„Czas już nam, rosyanom, zrozumieć, że cała treść sprawy słowiańskiej i jej rozwiązanie polega na tem, ażeby Rosya była silna. Kiedy będziemy silni, wtedy jak magnes będziemy przyciągali do siebie słowian. I wtedy właśnie, jako starsi bracia, zajmiemy w słowiańszczyźnie przynależne stanowisko, a nasza potęga będzie potęgą wszystkich słowian.

„Jak — zapytuje w końcu Trubeckoj — mogą was „wychować" niemcy, a „zdeprawować" urzędnicy rosyjscy? Ale czemże wy jesteście i gdzie jest wasza wiara w samych siebie? My niemniej od was cierpimy, demoralizowani przez pp. Stołypinów, Szwarców i Szczegłowitowów, ale przypuścić, że oni dopną swego i zdołają do zmienienia naszego charakteru, znaczyłoby skazać samych siebie na samobójstwo, stracić wiarę w siebie, co robi naród godnym lepszej przyszłości.

„Psychologia samobójcza nie może zapanować w życiu narodu polskiego, który w ciągu swej historyi złożył dowody wytrzymałości i wierności dla swych ideałów. Tem bardziej nastrój taki nie może się utrzymać w duszy szlachetnych jego przedstawicieli, których kochamy i poważamy, a do których zaliczamy przedewszystkiem prof. Zdziechowskiego. Niechże się on nie gniewa za nasze szczere wyrazy, jak nie gniewamy się my za krzyk jego zbolałej duszy, która jest niesprawiedliwa, albowiem cierpi".

Takim wspaniałomyślnym zwrotem kończy Trubeckoj swoją replikę.

Nie wchodząc w jej meritum, zaznaczymy tylko, że oto drugi już działacz ugodowy autoramentu przemawia w tonie, którego po nim jeszcze niedawno nie można się było spodziewać.

Przed paru tygodniami ogłosił Korwin-Milewski o bankructwie swojej światopoglądu. Dziś coś podobnego zachodzi w duszy prof. Zdziechowskiego.

S. J.

## Upaństwowienie radiotelegrafu we Francyi.

Komisya ministeryalna, pod przewodnictwem członka instytutu, prof. Henryka Poincare, zakończyła pracę nad projektem do prawa, według którego urządzanie i eksploatowanie stacyi radiotelegraficznych i radiotelefonicznych odtąd będzie z ręki państwa. Dotąd we Francyi każdemu było wolno urządzać tego rodzaju zakłady i korzystać z nich, teraz zostaje to wzbronione pod karą grzywny 1,000 do 10,000 franków i aresztu od jednego miesiąca do roku. Projekt mają podpisać ministrowie robót publicznych, wojny, sprawiedliwości i spraw zagranicznych. Projekt określa też dokładnie warunki posługiwania się telegrafem bez drutu przez okręty zagraniczne, przebywające w portach francuskich. W ten sposób państwo obejmuje w swoje ręce monopol radiotelegrafu i radiotelefonu, również jak i prawo ustępowania swoich funkcyi w tym przedmiocie osobom trzecim.

## Austrya i Włochy.

Donosiliśmy już o sensacyjnej broszurze, wykazującej niebezpieczeństwo trójprzymierza dla Włoch. Nosi ona tytuł: 1912 „Przygotowujcie flotę". Broszurę tę, autorstwo której przypisują b. ministrowi wojny, podajemy obecnie w streszczeniu:

„Od czasu aneksyi Bośnii i Hercegowiny — pisze autor tej broszury — trójprzymierze jest podkopane, a Austryi i Włochom sądzonem jest stać się wrogami.

Rok 1912 będzie, według autora broszury, kresem dla dogorywającego przymierza i w tym roku arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który prowadzi żelazną dłonią politykę austro-węgierską i pracuje energicznie nad reformą armii i nad jej rozwojem, zaatakuje niespodziewanie Włochy w imieniu Franciszka Józefa.

Program arcyksięcia jest wiadomy: zamierza on zapewnić Austryi całkowite panowanie nad Adryatykiem, niszcząc potęgę morską Włoch. „Na rok przyszły — pisze autor — flota włoska i flota austryacka będą jednakowo silne, lecz w r. 1912 stan rzeczy się zmieni i Austrya będzie mieć przygniatającą przewagę nad Włochami". Co się tyczy obrony morskiej, to Włochy powinny mieć flotę przynajmniej dwa razy większą od Austryi, by osiągnąć na morzu Adryatyckiem przewagę, jak tylko zapanują wrogie stosunki pomiędzy temi dwoma państwami".

Nareszcie autor „r. 1912" wyłuszcza swój program budownictwa morskiego, który ma być wykonany w ciągu 3 lat kosztem miliarda. Połowa tej sumy ma być wzięta na budownictwo i dostawy morskie i na obronę portu w Wenecyi; druga na budowę fortyfikacyi morskich na Adryatyku.

Autor pisze: „Jeśli Austrya nie wydała nam wojny w ciągu ostatnich kilku miesięcy, a w szczególności w chwili, gdy byliśmy pogrążeni w ciężkiej żałobie z powodu katastrofy w Sycylii i Kalabryi, jak tego żądano, w sposób oburzający dzienniki austryackie, to uczyniła to z dwóch przyczyn: 1) ponieważ Niemcy odradziły jej ten krok w takiej chwili; 2) ponieważ zbrojenia morskie nie były jeszcze ukończone, jakkolwiek zbrojenia lądowe były w zupełnej gotowości. Lecz w r. 1912 sytuacya będzie zupełnie inna. Niemcy wytężają całe swe siły i swe środki materyalne, by wykonać jak najszybciej ten olbrzymi program budownictwa morskiego, ustanowiony przez prawo z dn. 14 czerwca w r. 1900 i by wystąpić później przeciwko Anglii".

Autor oświadcza następnie, że Włochy powinny mieć flotę dwa razy większą, niż Austrya, by być bezpiecznemi, i proponuje, by siła czynna była zwiększona z 29,500 ludzi do 36,000. Program morski, proponowany przez broszurę, jest następujący:

1) Zbudować w ciągu trzech lat: a) cztery pancerniki pierwszej klasy, b) cztery krążowniki opancerzone, c) cztery krążowniki, d) 18 kontrtorpedowców; 2) Wydać jednorazowo 42 miliony na obronę stałą; 3) wyasygnować 70 mil. na ufortyfikowanie Wenecyi; 4) wyasygnować 500 mil. na fortyfikacyę Adryatyku; 5) zwiększyć budżet zwyczajny marynarki o 200 mil.; 6) ustanowić termin 20-letni służby morskiej dla okrętów bojowych I-ej klasy i termin 15-letni dla innych okrętów; 7) skasować arsenały morskie w Neapolu i Castellamare i przenieść je do nowego portu na Adryatyku; rozbroić wszystkie bezużyteczne statki wojenne.

We włoskich sferach dyplomatycznych sądzą surowo tę broszurę, uważając, że autor jej występuje zbyt ostro przeciwko państwu sprzymierzonemu. W ministerstwie marynarki twierdzą, że obawy, wyrażone w broszurze, są przesadzone.

## Ossolineum w r. 1908.

—o—

Ukazało się sprawozdanie, za r. 1908 biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Sprawozdanie to wykazuje, że największa biblioteka lwowska i jedna z największych w Polsce wzrasta i potężnieje z każdym rokiem. Stwierdzają to następujące cyfry ostatniego sprawozdania:

Przez pracownię naukową biblioteki przesunęło się w ciągu roku 1908 — 11,341 osób, na których użytek wydano 62,961 tomów, 2,950 rękopisów, 91 autografów i 74 dyplomatów. Cyfra ta zwiększa się corocznie, w porównaniu bowiem z r. 1907 wzrosła liczba osób pracujących o 2,047, wydanych tomów o 20,977, rękopisów o 558.

Z Czytelni dla młodzieży, otwartej przez 189 dni, korzystało 4,701 osób; muzeum im. Lubomirskich, złączone z biblioteką, zwiedziło 5,886 osób, a 440 podejmowało studya naukowe, 454 osób wypożyczyło w roku ubiegłym 2,464 dzieł o 4,773 tomach.

Zbiory książnicy Ossolińskich pomnożyły się też znacznie. Kierownicy biblioteki kontynuowali niezmordowanie pracę zebrania w murach biblioteki wszystkiego, co w ciągu wieków w Polsce lub o Polsce drukowano. Dziś liczy biblioteka Ossolińskich 127,250 dzieł (ilość tomów dochodzi do 300,000), 4,744 rękopisów, 5,271 autografów, 1,612 dyplomatów, 1,013 obrazów. 27,954 rycin, 448 rzeźb, 17,110 monet, 4,344 medali, 2,095 atlasów i map i t. d.

Ossolineum jest nadto jednym z największych zbiorów czasopism z całej Polski.

Bilans zakładu za rok 1908 przedstawia się następująco: w dochodach 129,688 koron 08 hal., w wydatkach 125,214 kor. 33 hal. — zapas gotówki z końcem r. 1908 wynosi zatem 4,473 kor. 75 hal.

Majątek zakładu oprócz gmachu bibliotecznego z ogrodem, wsi Rakowca z przynależną doń częścią lasu Ponory, drukarni własnej, zbiorów bibliotecznych i muzealnych, tudzież stałej prestacyi od kuratoryi ekonomicznej w kwocie corocznej 12,600 koron, stanowiły z końcem r. 1908 kapitały w papierach wartościowych na sumę 728,097 kor. 60 hal., legaty 5,775 koron, fundusz rezerwowy, który w efektach wynosił z końcem 1908 roku 50,130 kor. 93 hal. oraz fundusz emerytalny urzędników i sług zakładu 222,986 kor. 81 hal.

O wzroście ofiarodawców świadczy przepiękny, kilkunastotysiączny księgozbiór Nargielewiczów, zbiory L. Lityńskiego, — wreszcie dar wspaniały, który ma w najbliższym czasie dojść do skutku, t. j. wieczysty depozyt rodowego archiwum Sapiehów, złożony przez księcia Władysława Sapiehę z Krasiczyna.

W roku ubiegłym rozszerzono pracownię naukową, ostatnio, czyniąc zadość często wypowiadanym życzeniom, otwarto bibliotekę także w godzinach popołudniowych (w środy i soboty).

Sprawozdanie biblioteki Ossolińskich zamyka rozprawka dyrektora d-ra Wojciecha Kętrzyńskiego «o archiwach i bibliotekach szczecińskich».

## Wiec w sprawie zakazu kard. Puzyny.

—)o(—

We Lwowie w sobotę wieczorem, w sali Tow. pedagogicznego odbył się wiec uniwersyteckiej młodzieży narodowo-demokratycznej w sprawie stanowiska ks. kardynała Puzyny co do umieszczenia zwłok Słowackiego na Wawelu.

Referował akademik Opioła, który zgłosił dwie rezolucye. Pierwsza zwraca się przeciw postępowaniu kardynała Puzyny. Została ona jeszcze w ciągu dyskusyi stylistycznie zaostrzona i jednomyślnie przyjęta. Druga rezolucya proponuje, na wypadek nieprzezwyciężonych trudności w sprowadzeniu zwłok Słowackiego do krypty na Wawelu, wybudowanie Słowackiemu ozdobnego mauzoleum na Wawelu.

Rezolucya ta wywołała bardzo żywą dyskusyę. Większość atakowała jej kompromisowość. W głosowaniu oświadczyła się za tą rezolucyą znikoma mniejszość.

Przy końcu obrad przyszło do burzliwego zajścia między postępowym akademikiem G. a kilku z młodzieży narodowo-demokratycznej.

Rektor Mars, pod którego honorowem przewodnictwem toczyły się obrady, opuścił salę, nie chcąc być odpowiedzialnym za te zajścia.

## Dar grunwaldzki.

—)oo(—

**Trzy miliony na szkołę ludową**

**czyli**

**Ilu nas jest i jaką ma wartość grosz jeden?**

Krakowska «N. Reforma» umieściła list następujący:

Sprawa «Daru Grunwaldzkiego» stała się sprawą ogólną, narodową. Niema pewnie polaka, któryby się nie poczuwał do obowiązku przyczynienia się do tej narodowej składki, ale iluż jest takich, co mogą dać kwotę większą, albo subskrybować koron tysiąc, choćby składając przez lat pięć? A przecież nie bogaci tylko, ale wszyscy powinni wziąć udział w tym darze narodowym! Że taką formę przybrał «Dar Grunwaldzki», świadczy to o naszych pojęciach przestarzałych i o nieświadomości, jaką ma wartość grosz jeden. Narody od polskiego dziesięćkroć mniejsze, małemi, groszowemi niemal składkami, dokonywają cudów w sprawach narodowych (jak np. czesi i słoweńcy) — myśmy się tego jeszcze od nich nie nauczyli i zawsze oglądamy się tylko na możnych, bogatych i na ich tysiące, nie pamiętając o wartości grosza...

Jest nas około 20 milionów. Gdybyśmy wszyscy dawali dziennie po 1 halerzu, złożylibyśmy w jednym dniu 200 tysięcy, a w roku 73 miliony koron. Przypuśćmy jednak, że tylko 1 milion potrafi wytrwale składać codziennie 1 halerza na «Dar Grunwaldzki» — to w jednym dniu będziemy mieli milion halerzy, a w jednym roku 365 milionów halerzy, czyli koron trzy milionów sześćset pięćdziesiąt tysięcy, złożonych przez ludzi niezamożnych, składkami halerzowemi! Czyż to nie imponuje? A czy to możliwe?

Sądzę, że tak, skoro nie tak systematyczne, ale drobne składki do skarbonek, za inicyatywą p. Ulanowskiej, dały setki tysięcy na Wawel.

Niechaj tedy w każdym domu od 10 lipca b. r. stoi skarbonka gliniana, do której kto może, rzuca codziennie po 1 halerzu, ale koniecznie codziennie. Do 10 lipca 1910 r., do rocznicy grunwaldzkiej, powinno być w skarbonce tyle razy po 365 halerzy, ile osób rzucało codziennie po halerzu, i dnia 10 lipca 1910 r. po rozbiciu puszek złożymy na «Dar Grunwaldzki, nie bogacze, ale niezamożni i mali, przynajmniej — trzy miliony koron!

Kto w to nie wierzy, niechaj tego nie czyni. Ja wierzę i wierzę w to, że znajdę 999.999 naśladowców między rodakami.

A więc «sursum corda»! Trzymajmy się, a niezawodnie się nie damy.

R. Z.

## Na „Dar Grunwaldzki".

Otrzymujemy szereg następujących listów:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę za pośrednictwem Sz. redakcyi o powiadomienie komitetu „Daru Grunwaldzkiego", że w moje ręce złożono od rozmaitych osób jako ofiarę jednorazową rb. 108 i zadeklarowano do wypłaty w przeciągu lat 5-ciu koron 900. Ja zaś zobowiązuję się na „Dar Grunwaldzki" wypłacić 500 koron.

Z szacunkiem i poważaniem

*Aleksander Bydłowski.*

Niniejszem zobowiązuję się do płacenia na „Dar Grunwaldzki" przez lat pięć po rubli dziesięć, razem rubli pięćdziesiąt, pierwszą kwotę wniosę po ukonstytuowaniu się komitetu, który „Darem" rozporządzać będzie.

*Dr Michał Pietkiewicz.*

Ja niżej podpisany zobowiązuje się do składania na „Dar Grunwaldzki" po 10 rb. rocznie w ciągu 5-ciu lat, o ile ogólna suma deklaracyi osiągnie kwotę miliona koron.

*Stanisław Trzebiński.*

Niżej podpisany obowiązuje się do płacenia na „Dar Grunwaldzki" przez lat pięć po sto koron rocznie, płatnych co roku w grudniu. Pierwszą wypłatę mam uskutecznić, jak tylko zorganizuje się instytucya, mająca prawo zbierania (może rozporządzania? Red.) „Daru Grunwaldzkiego". W razie mej śmierci przed upływem 5-ciu lat niniejsze zobowiązanie traci siłę.

*B. Starorypiński.*

Ja niżej podpisany zobowiązuję się do płacenia na „Dar Grunwaldzki" przez lat pięć po sto koron rocznie, płatnych co roku w październiku. Pierwszą wypłatę mam uskutecznić, jak tylko zorganizuje się instytucya, mająca prawo zbierania „Daru Grunwaldzkiego". W razie mej śmierci przed upływem 5-ciu lat niniejsze zobowiązanie traci siłę.

*Kazimierz Giżycki.*

WŁ. JABŁONOWSKI.

# „Listy włoskie" J. Klaczki.

W 1860 r. wyruszył Klaczko do Włoch w charakterze korespondenta „Gazety Codziennej", redagowanej podówczas przez J. I. Kraszewskiego. Do roli korespondenta był Klaczko znakomicie przygotowany, nietylko znał wybornie teren polityczny, na którym miał się poruszać, ale ponadto doskonale się oryentował we wszelkich poplątanych sprawach ówczesnej polityki europejskiej, na co sporo już był złożył dowodów, jeszcze przed ogłoszeniem swoich słynnych „Studyów dyplomatycznych".

Czasy na półwyspie były gorące i obfite w wypadki pierwszorzędnego znaczenia, naród włoski po długoletnich wysiłkach i zabiegach stargał więzy niewoli i dążył wszelkiemi siłami do jedności swojej, zmieniały się stosunki niemal codziennie, powstawało nowe życie, pełne nadziei i obietnic, ale i pełne grozy i niebezpieczeństw: słowem nie zabrakłoby takiemu korespondentowi, jak Klaczko, poważnych tematów do rozważenia i oceny. Po napisaniu jednak kilku listów, drukowanych w „Gazecie" w okresie czasu od 18 marca do 28 maja 1860 r., przerwał Klaczko swoje korespondencye, złożył urząd korespondenta, bo oto Kraszewski go ostrzegł, że cenzura nic nie pozwoli powiedzieć w kwestyi rządów papieskich, on sam zaś nie chciał bazgrać — jak się wyraził — „o sztuce i obyczajach".

Osiem listów, które mógł Klaczko napisać bez większego krępowania zdania swego, wyrwał obecnie zapomnieniu p. Ferdynand Hoesick, który wogóle bardzo przyczynił się do spopularyzowania u nas, mało dostępnych szerszej publiczności, pism polskich znakomitego pisarza. (Julian Klaczko „Listy włoskie" 1860 r. z przedmową F. Hoesicka. Kraków 1908 r. Spółka wydawnicza polska, str. 137).

Wśród nielicznych pism polskich Klaczki, jego „Listom włoskim" należy się niewątpliwie miejsce poczesne. Poza świetnością stylu i darem kompozycyi, znajdzie tu jeszcze czytelnik mnóstwo cennych uwag i spostrzeżeń, dotyczących ogólnej kultury Włoch, psychologii narodu włoskiego, jego tradycyi umysłowych, aspiracyi politycznych dawniejszych i ówczesnych i t. p. Ale na tem wszystkiem znać, że Klaczko nie mógł myśli swojej dociągnąć do końca, że nie mogąc objąć całokształtu ówczesnych spraw włoskich, wielu rzeczy nie wyrozumiał należycie, wielu usposobień narodu włoskiego i jego dążności nie odczuł głębiej. Znać i to także, że do nowych stosunków przekształcających się Włoch przykładał Klaczko miarę zgóry ułożoną, że przyjechał tu z ideami dawniej wyrobionemi, z uprzedzeniami i predylekcyami, którym dawał nieraz zbytnią folgę, zwłaszcza, gdy rzeczywistość nie bardzo była z niemi w zgodzie. Niezadowolenie swoje z tych lub owych objawów i zwrotów polityki włoskiej wyrażał Klaczko zbyt często w sposób akademicki, koturnowy, z wysokości tej historyozofii, jaką wytworzył sobie na użytek własny przedewszystkiem— a pragnął, by do niej życie Włoch ówczesnych się dostrajało.

Przed wyjazdem do Włoch, z Paryża jeszcze, pisze Klaczko pierwszy swój list „włoski" p. t. „Dwa symbole", w którym przeprowadza głęboką paralelę pomiędzy Dantem i Petrarką, czyniąc ostatniego istotnym wyrazicielem ducha włoskiego, symbolem życia historycznego narodu i t. p. Biada Klaczko z tego powodu, że to nie kochanek Beatricy, ale miłośnik Laury został ulubieńcem narodu, nie wieszcz „Komedyi", ale pieśniarz sonetów dostąpił godności patrona „patriae". „Geniusz Petrarki — powiada Klaczko — przez wieki był geniuszem Italii, stał się symbolem jej ducha i nie masz prawie rysu w życiu tego poety, któregoby w historycznem swem życiu nie powtórzyli jego rodacy. Jak on, lubowali się w samych drobnostkach i małostkach i w żadnych wielkich nie obracali się sprawach; jak on, bałwochwalczo uczcili formę, z zupełnem zobojętnieniem dla treści; jak on, zadanie człowieka z ładnej tylko i łatwej pojmowali strony; jak on, unikali trwożnie wszystkiego, co jest trudem, obowiązkiem, odpowiedzialnością... Wszystko na półwyspie przybrało piętno petrarkowe i życiu całemu nadano krój i strój sonetu..." etc... Udało się Klaczce porównanie — nic więc dziwnego, że, porwany właściwym sobie patosem, rozwijał je do ostatecznych granic, wyłączając z bardzo ogólnikowej formuły wszelkie zjawiska, nie dające się w niej pomieścić. Dużo w tem wszystkiem przesady i jednostronnego oświetlenia rzeczywistości.

Nie mówię o tem, że — pomijając wieki ubiegłe — już z końcem XVIII-go w. i na początku XIX-go występuje we Włoszech cały szereg ludzi (Alfieri, Ugo Foscolo, Manzoni, Leopardi i t. p.), którzy ducha rodaków swoich skierowują bardziej w kierunku idei i aspiracyi Dantego, niż Petrarki. Wpływ tego rodzaju ludzi wypierał powoli z dusz włoskich ów artyzm bezduszny i bezmyślny, który, podług Klaczki, prowadził jedynie do „zgrabnych o ile można *concetti*". Ale to w tym okresie życia Włoch, którego sam Klaczko oddawna był świadkiem, cały niemal półwysep, wszystkie sfery i stany narodu, objęte były takim duchem, któremu żadną miarą zarzucać nie było można, że unika trwożnie wszystkiego, co jest trudem, obowiązkiem i odpowiedzialnością. Wszak to od jakiegoś 1820 do 1860 r. do chwili, w której Klaczko rozpoczyna swoje sądy o życiu półwyspu wydawać — tego trudu i obowiązków, odpowiedzialności i aspiracyi wielkich, nie mało się tam objawiło, nie jednostki nieliczne, lecz masy były dla tego wszystkiego pozyskane. Mógł wprawdzie „trud" „Młodej Italii" niezupełnie podobać się Klaczce, mogły mu również próby i usiłowania Mazzinistów, Garybaldczyków i t. p. żywiołów krańcowych nie przypadać do smaku i psuć wyobrażenie tej „Iliady", o jakiej bardzo niepolitycznie roił autor „Katechizmu nierycerskiego" dla Włoch wyzwalających się, ale — jakkolwiekbądź — na tem wszystkiem „piętna petrarkowego" już nie było widać.

Były również w tym okresie tego rodzaju pomysły, zamiary i usiłowania, które zupełnie odpowiadały ideologii Klaczki, nie kłóciły się z jego wyobrażeniem przyszłości Włoch. Wszak sam Klaczko, będąc w Turynie, nie zapomniał uderzyć czołem przed posągami autorów „Speranzy" i „Prymatu". (Cesare Balbo, autor dzieła „Speranze d'Italia" i Vincenzo Gioberti, autor „Primato morale e civile dedli Italiani"). Idee tych mężów, myśl złączenia „krzyża rzymskiego" z „mieczem piemonckim" miała rzeczników na tronie (król Karol Albert), sam Mazzini nawet był jej jakiś czas zwolennikiem — to wszystko jednak rozwiało się w niwecz w zetknięciu się z życiem realnem, więc Klaczko żal swój, że tak się stało, że się „krzyżowa" „Iliada" nie urzeczywistniła, przenosi na tych, którzy innej „Iliady" byli wodzami, wspaniałości jej nie spostrzega, co najwyżej uznaje i godzi się na „Odysseę", której rapsody tak „umnie", jak się wyraża, zszywał Kamil Benzo de Cavour. I nie przychodzi wcale na myśl rozżalonemu Klaczce, który, jako przenikliwy polityk i dyplomata, uznawał skutki, jak romantyk zaś potępiał przyczyny, że nie miałby Cavour rapsodów do swojej „Odyssei", gdyby mu ich nie dostarczyli Mazzini, Garibaldi i t. p. zwolennicy i sprawcy „mniej świętej i mniej zaszczytnej" — niewiem dlaczego — „Iliady" włoskiej, która się skończyła wyzwoleniem narodu z wiekowej niedoli, upadku i poniżenia.

Ale Klaczko, historyozof Włoch, romantyk i t. p. często w sprzeczność wpada i jest w niezgodzie z Klaczką trzeźwym politykiem i dyplomatą. Romantyk oburza się i piętnuje Włochy za to, że lubują się w małostkach, oddają się lenistwu ducha i nędznym miłostkom, że „w żadnych wielkich nie obracają się sprawach", skoro jednak w narodzie ozwie się zmysł i chęć tego rodzaju spraw, czynów wielkich, odradzających— to ten sam rozpłomieniony romantyk umie tylko temu wszystkiemu przyganiać, poezyi w tem nie dostrzega, albo ocenia porywy narodu włoskiego ze stanowiska bardzo zatrwożonego wypadkami dyplomaty. Tak np., gdy bawiącego we Florencyi Klaczkę zaskoczyła wiadomość o wyprawie Garibaldiego na Sycylię—co już, zdaje się, było w zupełnej zgodzie z wielkiemi tradycyami klasycznej przeszłości i tchnęło bohaterstwem nie na miarę krawca, lecz Fidyasza — to korespondent „Gazety" nic innego nie umie powiedzieć o tym fakcie olbrzymim, jak to tylko, że „w razie udania, jak nieudania zamachu", rząd piemoncki znajdzie się w niezmiernie krytycznem położeniu, tak względem własnego narodu, jak względem Europy.

Poezya niezaprzeczona czynu, wspaniały rozmach „sławnego partyzanta"—jak dyplomatycznie nazywa Klaczko Garibaldiego —co stał się faktem decydującym o zjednoczeniu Włoch, wszystko to nie porusza romantycznych usposobień Klaczki, który dla przedsięwzięcia wielkich patryotów półwyspu ma same wielce retoryczne zastrzeżenia, narodowi zaś włoskiemu wciąż życzy, aby po dokonaniu niespodzianych nabytków (przyłączenie Toskanii do Piemontu i t. p.), nie szedł zbyt szybkim krokiem do powiększenia onych, żeby się zdobył na rezygnacyę i t. p.

Gdyby tak się działo w następstwie na półwyspie, jak tego pragnął Klaczko, to, być może, dotychczas Włochy nie byłyby zjednoczone, jakby się również myśl o ostatecznem ich wyzwoleniu zgubiła w wahaniach i utopiach, gdyby chciano podówczas trwać dłużej przy zamiarze połączenia „krzyża i miecza" i rojono o urzeczywistnieniu tej Iliady, co tak czarowała umysł i serce Klaczki.

Kto Klaczce psuł podówczas ten „poemat włoski", tego on serdecznie nienawidził, obrzucał inwektywami, wogóle odsądzał od czci i wiary, chociaż należał do tych umysłów, które umieją zdobyć się na sprawiedliwość wobec przeciwnika i podziwiać wielkość, gdziekolwiek się objawiła. Szczególniej nie znosił Mazzini'ego, nazywał go „królem motłochu i frazesu", „szatanem" i t. p.—jego to bowiem miał na względzie, gdy piętnował „szatanów i karłów" z Livorno—któremu przypisywał haniebne cele i dążenia.

Nie potrzebuję długo rozwodzić się na tem, że sąd Klaczki o Mazzini'm był pozornie tylko słuszny, w istocie zaś błędny i niesprawiedliwy, że Klaczko, tak biegły w ujmowaniu rysów dantejskich postaci, wogóle postaci szczytnych i tragicznych, nie poznał się na tym, który był raczej Tytanem i Hamletem zarazem, niż pospolitym szatanem rewolucyjnym. Ale to gorsza, że wytrawny polityk, jakim był Klaczko, nie zdawał sobie należycie sprawy z tego, że nie doszłyby Włochy do podziwianych przez niego czynów rozmaitych Cavour'ów, gdyby poza niemi nie stały czyny i trudy długoletnie Mazzinich i t. p.

Poza tego rodzaju uchybieniami prawdzie i sprawiedliwości dziejowej, jakich korespondent „Gazety Codziennej" mimowoli się dopuszczał, w tych jego „Listach włoskich" tyle jest trafnych ocen stosunków i rzeczy ówczesnych, tyle wybornych charakterystyk wybitniejszych mężów stanu włoskich, wogóle tyle bystrych uwag, świetnych myśli i żywych wrażeń, że żałować należy, iż nie mógł Klaczko mówić w dalszym ciągu choćby „w kwestyi rządów papieskich", jak i tego także, że nie chciało się mu „bazgrać o sztuce i obyczajach". Zresztą—gdy chodzi o sztukę—to straty w tej mierze wyrównał sam Klaczko później, dając nam „Wieczory Florenckie" i „Rzym i Odrodzenie". Może myśl o tych dziełach powstała właśnie w chwili, kiedy musiał się zrzec roli korespondenta, stał się „wolnym ptaszkiem" — jak zwierzał się przed Lenartowiczem—i pozbył się kłopotów, związanych z pisaniem „listów" do „Gazety Codziennej".

Ja niżej podpisany obowiązuję się, jeśli żyć będę, do płacenia na „Dar Grunwaldzki“ po 20 koron (dwadzieścia koron) rocznie, czyli w przeciągu lat pięciu razem sto (100) koron, jeśli podpisów zbierze się na oznaczony milion koron.

*D-r W. H.*

Ja niżej podpisany obowiązuję się w przeciągu lat pięciu złożyć rb. 50 (pięćdziesiąt) na „Dar Grunwaldzki“.

*Dr. M. Trzaska.*

Zobowiązuję się niniejszem do płacenia na „Dar Grunwaldzki“ przez lat pięć rocznie po rubli dziesięć, razem rubli pięćdziesiąt.

*W. H.*

Zobowiązuję się niniejszem do płacenia na „Dar Grunwaldzki“ przez lat pięć po rubli dwadzieścia, razem rubli sto. Pierwszą ratę wniosę po ukonstytuowaniu się komitetu, który „Darem“ będzie rozporządzał.

*D r Antoni Natanson.*

Ja niżej podpisany obowiązuję się, jeśli żyć będę, do płacenia na „Dar Grunwaldzki“ po dwadzieścia koron rocznie przez lat pięć, t. j. razem 100 koron, z warunkiem, jeśli zbierze się na wyżej oznaczony cel na milion koron podpisów.

*D r C. H.*

## Międzynarodowa organizacya emigracyi.

Na wspólnej konferencyi czterech środkowo europejskich towarzystw gospodarczych: austryackiego, węgierskiego, niemieckiego i belgijskiego, która odbyła się dnia 17 z. m. w Berlinie, wygłosił d-r Leopold Caro odczyt o międzynarodowym problemie emigracyi.

D-r Caro, omówiwszy politykę emigracyjną w Austro-Węgrzech i wszystkie jej niedomagania, wywodził, że nic załatwi się kwestyi emigracyi, jeżeli zapominać się będzie o międzynarodowym charakterze problemu emigracyjnego, nie mającym sobie równego w przeszłości, choćby ze względu na współczesne stosunki obrotu i wędrówkę milionów po kuli ziemskiej. Zarówno ze względów socyalno-politycznych, jak i socyalno-etycznych należałoby przeto pragnąć przyjścia do skutku międzynarodowych układów między poszczególnemi państwami świata, dla których europejska, a może i chińska i wschodnio indyjska emigracya kulisów ma jakiekolwiek znaczenie. W układach tych należałoby:

1) ustalić wspólne zasady statystyki emigracyjnej, obecne bowiem daty statystyczne, osiągane różnemi metodami, w wielu kierunkach nie podają należytych wyjaśnień; oficyalna statystyka w niektórych państwach szczególnie ważnych dla naszej kwestyi, jak w Austro-Węgrzech, Brazylii, Argentynie, Rosyi i krajach bałkańskich bardzo słabo jest rozwinięta lub służy wprost interesom politycznym;

2) zastrzedz dostarczenie werbowanych robotników za granicę tam, gdzie ono ze strony państwa immigracyjnego nie jest ustawowo zabronione, jak np. w Stanach Zjednoczonych, wyłącznie publicznym biurom pośrednictwa pracy, a aż do chwili zupełnego przeprowadzenia tej zasady jak najsurowszą wprowadzić kontrolę koncesyonowanych i wysoko kaucyonowanych agentów prywatnych ze strony państwowych urzędów emigracyjnych i immigracyjnych;

3) zdążać do dalszego rozwinięcia międzynarodowego układu z 18 maja 1904 i przyłączenia do niego wszystkich oświeconych państw świata, celem zwalczenia handlu dziewczętami, uprawianego dotąd, zwłaszcza z Austro-Węgier i Rosyi, ale także i z innych państw głównie do Ameryki południowej, Turcyi, Egiptu i Indyi wschodnich;

4) ustanowić «minimum» światła, powietrza i zaopatrzenia dla każdego podróżującego w międzypokładzie wszystkich linii okrętowych, zastrzedz możliwie rychłe wprowadzenie kabin trzeciej klasy w miejsce wspólnego dla wszystkich międzypokładu lub przynajmniej odrębnych sal jadalnych w nowo zbudować się mających okrętach wszystkich państw traktatowych;

5) zobowiązać je do zakładania hal emigracyjnych i odpowiedniego ich urządzenia zarówno w stacyach kontrolnych przy przekroczeniu granicy, jako też w portach wszystkich krajów, z których następuje wyjazd, niemniej do zakładania urzędowych biur wymiany pieniędzy, celem zapobieżenia tak częstemu wyzyskowi ze strony kantorów prywatnych, wreszcie zapewnić utworzenie publicznych biur pośrednictwa pracy także i w państwach, będących celem wychodźtwa;

6) uprościć warunki mocy obowiązującej dokumentów publicznych, jako to metryk chrztu, ślubu i śmierci, wystawionych za granicą, w obrębie państw traktatowych, obecnie bowiem w tej dziedzinie tak doniosłej dla prawa prywatnego, w szczególności zaś spadkowego i małżeńskiego, dalej obowiązku stawiennictwa do wojska i t. d. ludność urodzona w Ameryce a przynależna do Austryi, nie rozporządzając dokumentami uznanymi za zupełnie wiarogodne, po powrocie nader często narażoną jest na dotkliwe szkody;

7) obniżyć opłatę pocztową przesyłek pieniężnych z krajów zamorskich przy równoczesnem wprowadzeniu obrotu czekowego za pośrednictwem godnych zaufania pomorskich banków.

Do urzeczywistnienia danej myśli i czuwania nad jej wykonaniem potrzeba więcej niż chwilowego porywu, więcej niż międzynarodowej konferencyi mężów stanu, którą w swoim czasie proponował Roosewelt, więcej nawet niż kongresu naukowego; potrzeba na to jednolitego, wytrwałego kierownictwa w instytucie międzynarodowym, skupiającym w sobie wszystkie zabiegi, zebrane wiadomości i myśli godne osiągnięcia. Instytut taki miałby zadanie:

a) zbierania dokładnych informacyi z urzędów emigracyjnych wszystkich państw o położeniu emigrantów w poszczególnych krajach, o istniejącem tamże ustawodawstwie immigracyjnem i kolonizacyjnem, dotyczącem własności i robotniczem, o wysokości płac, kosztach utrzymania, faunie, florze i t. d.;

b) naukowego opracowania zebranych wiadomości, jako też

c) podjęcia prac przygotowawczych i utorowania drogi dla ustawodawstw poszczególnych państw i dla układów międzynarodowych między niemi zawrzeć się mających, w kierunkach powyżej naznaczonych, celem doprowadzenia do identycznych lub przynajmniej temi samemi zasadami ożywionych, choćby różnych postanowień prawnych.

Instytut taki, utrzymywany wspólnym kosztem państw Europy, a może i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, przyczyniłby się równocześnie do spełnienia wielkiego zadania zaludnienia ziemi na niezamieszkanych dotąd olbrzymich obszarach i tem samem do złagodzenia kwestyi socyalnej a równocześnie służyłby badaniami swojemi tak porównawczej nauce prawa, jak i etnografii i naukom przyrodniczym.

## Z Finlandyi.

W swoim czasie podaliśmy o szeregu trudności w pracy prawodawczej nowego sejmu, wynikłych z uznania wszystkich uchwał rozwiązanego sejmu za nieważne.

Na jedną z takich trudności w dziedzinie spraw budżetowych wskazał sam generał Bekman. Prasa wyraziła wówczas przypuszczenie, że budżet, uchwalony przez sejm poprzedni, zostanie zatwierdzony tak, jak zatwierdzono prawo torparskie, to znaczy jako wyjątek. Losy zaś innych praw, pomiędzy któremi były prawa niezmiernie ważne, pozostawały niepewnemi.

Obecnie mamy do zanotowania mglistą zapowiedź ewentualnego zatwierdzenia praw zakwestyonowanych. Zapowiada ten fakt organ ministeryalny („Rossija“ Nr 1074), wyjaśniając, coprawda dość niewyraźnie, właściwe znaczenie unieważnienia pracy poprzedniego sejmu.

Jak mówi „Rossija“, unieważniono tę pracę za karę Swinhufvud'owi. „Wobec niegodnego postępku talmana, demonstracyjnie skierowanego przeciwko władzy Najwyższej, Monarcha nie zechciał, ażeby mu referowano petycye rozwiązanego sejmu, co też zaznaczono we wstępie rozkazu, który usankcyonował prawo torparskie. Wyrazy „ten projekt prawa, pochodzący od sejmu, który rozwiązano, nie miał być zupełnie Monarsze referowany“, stosowały się właśnie do poprzedniego sejmu i do ostatniej jego sesyi, która się tak smutnie zakończyła. Władza Najwyższa nie mogła pominąć milczeniem demonstracyi talmana i stojącej poza nim większości sejmowej i wskazała, do czego takie demonstracye doprowadzić mogą. Niewątpliwie Władza Najwyższa nie miała zamiaru ustalać ogólnej zasady i uzależniać od nietaktu danego talmana i danej większości sejmowej swojej działalności prawodawczej, od której zależy dalszy rozwój Finlandyi. Ale na taki rozkaz nie poczekano i wyprzedzono go“.

Cokolwiek niżej pisze organ półurzędowy w ten sposób: „Gdyby Władza Najwyższa miała na celu ustalić ogólną zasadę, że projekty, które pochodzą od rozwiązanego sejmu, nigdy nie powinny być jej referowane, to wydanoby odpowiedni rozkaz w tym sensie“. A na końcu artykułu czytamy: „Decydujące znaczenie mogą tu mieć tylko praktyczne kombinacye świadomej swego celu polityki państwowej, a te kombinacye bodaj nie będą wymagały tego, ażeby Władza Najwyższa pozbawiła siebie możności zaznajamiania się z wynikami działalności sejmu, przez nią stworzonego i zwoływanego, a tem samem uniemożliwiła sobie urzeczywistnienie pożytecznych projektów praw, i to nawet wtedy kiedy wypadło rozwiązać sejm z powodu nietaktu (mówiąc delikatnie) jakiegokolwiek posła, lub całej ich grupy“.

Dowiadujemy się więc z powyższej półurzędowej enuncyacyi, że pomimo to, iż sejm poprzedni popełnił wykroczenie, to jednak dotychczasowe niezatwierdzenie jego projektów praw należy uważać tylko jako doraźną karę, ale nie jako zasadę dalszego postępowania Monarchy.

Przypuszczać też można, że budżet i zakwestyonowane a ważne projekty praw, uchwalone przez sejm poprzedni, wkrótce zostaną zatwierdzone. (s.).

## Z izb prawodawczych.

—:—

✕ Jak zaznacza sprawozdawca «Rieczi», posłowie polacy zachowują się z wielką rezerwą wobec odrzucenia projektu 33 posłów w komisyi Rady Państwa. W Kole Polskiem jakoby uważają to za pewne moralne zadośćuczynienie, ale przypisują temu niewielkie znaczenie realne. Dopiero teraz walka rozpocznie się na ostre. Prawica zwątpiła trochę o przeprowadzeniu projektu 33. Ale też obecnie całą siłę wytęża, ażeby przeprowadzić przedłużenie mandatów posłów polaków. A zarazem ogromnie gorliwie zabiera się do... wprowadzenia ziemstwa w «kraju Zachodnim». Bo z odpowiednio zorganizowanych zgromadzeń ziemskich, które obierają posłów do Rady, mógłby nie wyjść... ani jeden polak. Miejmy więc nadzieję, że jeśli mandaty będą przedłużone, to w ciągu roku będziemy mieli reformę ziemską.

✕ Na posiedzeniu frakcyi październikowców rozważano zatarg pomiędzy bar. Meyendorfem a ep. Eulogiuszem. Uchwalono wyrazić współczucie bar. Meyendorfowi z powodu, «iż stał się ofiarą ciężkiego swego obowiązku i uległ napaściom grupy posłów, którzy często zamącają normalną pracę Dumy i dyskredytują ją».

## Z prasy rosyjskiej.

—o—

Zjazd monarchów w skärach finlandzkich niepokoi cokolwiek świat polityczny.

«W Niemczech — pisze «Riecz» — spodziewają się, że w ciągu jednej krótkiej nocy letniej uda się rozluźnić całą tkaninę stosunków dyplomatycznych, tkaną w ciągu dwóch lat ostatnich. We Francyi i Anglii także oczekują, ale tam oczekiwanie nie jest nadzieją, tylko obawą. A takie same obawy istnieją i u nas, taka sama trwoga o losy polityki, którą podyktowały narodowe interesy Rosyi».

W tej samej kwestyi pisze „Słowo“:

«Ogólny kierunek rosyjskiej polityki zagranicznej dotychczas się jeszcze nie ustalił, a kierownictwo tej polityki nie posiada takiego charakteru, ażeby możliwość zwrotów i zmian była zupełnie wyłączona.

«Ugrupowanie międzynarodowe, do którego należy Rosya, nie jest jeszcze o tyle mocne, a faktyczny udział w niem Rosyi o tyle jasny, ażeby nie było żadnych wahań. A na domiar państwowe i narodowe interesy nie same tylko wpływają na postanowienia i wybór dróg: stronniczość polityczna pewnego kierunku i przeżytki tradycyi ciągle jeszcze panują w umysłach wielu bardzo wpływowych osób.

«Co się tyczy rosyjskiej opinii publicznej, to jest ona jednomyślną i uważa, że należy, starając się o dobre stosunki z mocarstwami środkowoeuropejskiemi, zabezpieczyć siebie od wszelkich z ich strony zakusów za pomocą ścisłego związku z mocarstwami europejskiego zachodu: Anglią i Francyą».

Z powodu zjazdu słowiańskiego pisze p. Kotlarewskij w „Mosk. Jeżen.“:

«Zdaje mi się, że w kwestyi słowiańskiej powtarza się obecnie paradoks, który charakteryzuje i wiele innych stron życia rosyjskiego. Ludzie, którzy chcą być tylko praktycznymi realistami, którzy spodziewają się, iż jutro można będzie zbierać żniwo, zasiane dziś, są skazani na utopie. Prawdziwy realizm może dziś powstawać tylko na gruncie idealizmu, wznoszącego się wysoko ponad przeżywaną chwilę i ogarniającego horyzonty, które są zupełnie zakryte w warunkach chwili obecnej. Potrzeba przedewszystkiem szczerze bezinteresownego poglądu na własną pracę i upodobnienia się do kropli, która żłobi skały.

«Dość spróbować wymieniać ideę neoslawizmu na obiegową monetę bezpośredniego zastosowania—ażeby się rozczarować».

P. Kotlarewskij sam jest pełen idealizmu i nie wątpi, że

«podstawą neoslawizmu są wielkie cele, które może nie zawsze jasno są rozumiane».

P. Hofstetter, „prawdziwy“ rosyanin z „Now. Wrem.“ zastanawia się także nad zjazdem słowiańskim. Zaczyna się od stwierdzenia, że na zjeździe

«ton polaków był zupełnie nie pokojowy, a w każdym razie nie braterski»,

a kończy się na zapytaniu, czy się wyrzekną polacy

«uciskania podwładnych ludów w Galicyi, Chełmszczyźnie, i wszędzie, gdzie mają przewagę polityczną i ekonomiczną».

Bo rosyanie, jak twierdzi p. Hofstetter, gotowi są wszyscy bez wyjątku zaprotestować przeciwko wszelkiemu uciskowi polaków.

Czekamy tedy na protest p. Hofstettera i innych współpracowników organu Suworina!

(j.).

## Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Towarzystwo Kultury słowiańskiej zamierza w roku przyszłym urządzić w Moskwie szereg odczytów o Rusi chełmskiej, o Słowackim, o nowej polskiej i bułgarskiej literaturze i innych kwestyach. Prelegentami będą: Ignacy Chrzanowski, prof. Kryński, prof. Pogodin, Dmowski, Korsz, Kotlarewski i inni.

⊙ Podobno projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny wniesiony został na stanowcze żądanie synodu prawosławnego i wogóle wyższych duchownych prawosławnych. Duchowni żądają rozstrzygnięcia sprawy w duchu dla siebie pomyślnym, gdyż w przeciwnym razie duchowieństwo prawosławne cofnie się od działalności polityczno-państwowej, której owoce są nieoszacowane dla państwa. Duchowieństwo prawosławne twierdzi, że za pomocą cerkwi w ciągu lat 50 zruszczyło do 10,000,000 rusinów i około 3,000,000 białorusinów, t.j. zrobiło więcej niż szkoła państwowa i administracya. Jeśli duchowieństwo cofnie się z tej drogi, to wypadki przechodzenia na katolicyzm będą masowe i państwu może wtedy grozić separatyzm ukraińców i białorusinów.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości powzięło zamiar zrewidowania obecnych przepisów o samobójcach. Prawodawstwo obowiązujące, zarówno cywilne (o testamentach samobójców), jak i karne, uważane jest o becnie za przestarzałe. W szczególności zamierzone jest ustanowienie kary dla osób, usiłujących pozbawić się życia, które dotychczas skazywano były na pokutę kościelną.

W celu przejrzenia tych przepisów ma być utworzona specyalna komisya z osób urzędu prokuratorskiego, psychiatrów oraz innych.

⊙ Według wiadomości gazety «Nya Pressen», prezesem komisyi rosyjsko-finlandzkiej do spraw prawodawczych ogólno państwowego znaczenia ma być mianowany obecny kontroler państwa, Charitonow.

Raport w sprawie nominacyi członków finlandzkich, jeszcze nie został złożony.

⊙ Poseł do I-ej Dumy, Pietrunkiewicz, skazany na więzienie za podpisanie odezwy wyborskiej, uwolniony został w piątek dn. 22 b. m. z więzienia petersburskiego t. zw. «Krestów». Natychmiast po przybyciu do mieszkania zjawili się posłowie i wybitni działacze społeczni, aby mu złożyć życzenia szczęśliwie przebytych cierpień.

## Humańsko-lipowieckie T-wo rolnicze.

—:—:—

W dniu 19 maja r. b. odbyło się w Humaniu doroczne walne zebranie humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego. Z powodu dosyć dużego porządku dziennego zebranie to było rozdzielone na dwie części: rano odbywało się ono w polskim klubie „Ognisko“ i wieczorem w lokalu humańskiego T-wa wzajemnego kredytu. Na zebraniu porannym odczytane były referaty. Pan Kazimierz Walicki referował o historycznym rozwoju uprawy ugoru i o systemie prof. Kembela; p. Bojańczyk przedstawił sposoby kopania studni w tych niekorzystnych warunkach, gdy się natrafia na warstwy ruchomych piasków. Referat ten o tyle był na czasie, że u kilku osób w majątkach teraz właśnie przy kopaniu studni warstwy takie się spotykały.

Wieczorne posiedzenie zgromadziło nie wiele osób, bo tylko 48 członków Towarzystwa i kilku gości. Apatya ta, która niestety trwa już czas dosyć długi, jakoś dotychczas nie ustaje. Nie udało się za pomocą ankiety wyjaśnić, dlaczego z 300 zgórą członków naszego Towarzystwa tak mała ilość interesuje się sprawami jego; wszystkie zebrania są również nie liczne, zjeżdża się stale mała stosunkowo ilość ciągle tych samych osób, którzy radziby pracować i pracują o ile możności dla dobra ogółu, lecz naturalnie, że brak szerszego poparcia jak moralnego, tak i materyalnego w pracy jest ogromnym hamulcem. To też humańsko-lipowieckie T-wo rolnicze nie może rozwinąć dosyć szeroko swej działalności, jakkolwiek w przeciągu swej egzystencyi dokonało sporo rzeczy pożytecznych i ważnych. Bądź co bądź dotychczas 5 wydziałów Towarzystwa pracuje dosyć udatnie.

Więc, wydział handlowy utrwalił swą egzystencyę i zabezpieczył pożyteczną działalność trzykrotnem powiększeniem swego obrotowego kapitału, rok zaś ubiegły wykazał czysty zysk.

Wydział ogrodniczy w dalszym ciągu pracuje owocnie nad rozwojem handlowego i amatorskiego ogrodnictwa.

Wydział statystyczny zebrał materyały do badań naszego kraju pod względem jego stanu agrarno-ekonomicznego, co się wyraziło w wydanej świeżo książce noszącej tytuł „Materiały po agrarno-ekonomiczeskomu izsledowaniu Jugo-Zapadnawo kraja. (Umanskij, Lipoweckij, Zwenigorodskij i Taraszanskij ujezdy, kijewskoj gub. i Gajsinskij ujezd podolskoj gub.)“. Doniosła ta praca podjętą była w celu dostarczenia rzeczowych i gruntownie sprawdzonych wiadomości o stanie rolnictwa w naszym kraju, jako przyczynek do rozwiązania kwestyi agrarnej. Opracowanie systemu prowadzenia statystyki, zgrupowanie osiągniętych tą drogą wiadomości w całość i streszczenie tej ogromnej pracy w książkę noszącą powyższy tytuł — zawdzięczamy naszemu wice-prezesowi, który ze zwykłym sobie naukowym pietyzmem to wykonał.

Wydział drobnych gospodarstw rolnych rozpoczął swą działalność od kompletnego zorganizowania siedmiu poletek okazowo-doświadczalnych i organizacyę coraz to nowych, które mogą być bardzo pożytecznemi dla miejscowej ludności przy wzrastającej tendencyi włościan do zastosowania u siebie bardziej intensywnej gospodarki, a dostarczanie przez ten wydział włościanom doborowych nasion drogą zamiany odrazu wpływa na ustalenie dobrych z nimi stosunków.

Świeżo zaczął funkcyonować wydział mleczarski, który, jak należy przypuszczać, przyniesie wielką korzyść naszej okolicy, gdzie jak hodowla tak i mleczarstwo były dotąd w zaniedbaniu z wyjątkiem paru znanych w kraju handlowych gospodarstw.

Jeżeli dodamy do tego, że z inicyatywy Hum. Lip. Tow. Rol. utworzonym został związek oficyalistów rolnych, a także kasa emerytalna, to będziemy mieli rezultat działalności naszego Towarzystwa, może nie tak bardzo obfity, lecz bezwarunkowo dodatni i nie pozbawiony znaczenia.

Ale apatya! ta choroba, na którą lekarstwa wynaleźć nie ma sposobu; o nią rozbijają się wszystkie najlepsze zamiary.

Pomimo wszystko ostatnie zebranie zainteresowało nieco zgromadzonych: sprawozdanie z ubiegłego roku i punkta programu wywołały żywą dyskusyę. Radykalnie usunięty został stały deficyt Towarzystwa przez podniesienie opłat członkowskich i zajęto się zaprojektowaną na rok 1910 wystawą rolniczą w Humaniu, więc wybrano wystawowy komitet i opracowano program.

Brak nam bardzo najważniejszego może w każdem Towarzystwie rolniczem wydziału kultury rolnej z całą siecią poletek doświadczalnych, któreby w naszym z tak bogatą glebą kraju nieobliczalne korzyści przyniosły, wprowadzając racyonalniejsze systemy uprawy i stosowniejsze gatunki zbóż. Ale urządzenie takiego wydziału, to rzecz kosztowna, więc trzeba, aby szerszy ogół interesował się tą sprawą, pracy i funduszów przysporzył. To też mówi się o tem już oddawna, lecz dotychczas idzie to opieszale jakoś. Bo cóż kiedy apatya.. Widocznie jednym z nas jest zanadto dobrze, innym zanadto źle.

Miejmy wszakże nadzieję, że powoli może jakoś wyjdziemy z tego stanu, a wtedy i działalność naszego Towarzystwa rolniczego znacznie się ożywi i więcej realnych korzyści przyniesie. **Al. Bydlowski.**

## Z życia prowincyi.

—:—:—

*Łuck na Wołyniu.*

(Okólnik rosyjskiego T-wa gorzelników i przeszkody do rozwoju gorzelnictwa. — Majątki polskie. — Konieczność sekcyi ratunkowej. — Nieurodzaj. — Emigracya. — Zabawa kwiatowa. — Pożar).

Niedawno pisaliśmy o nieodzownej potrzebie zrzeszenia właścicieli gorzelni na Wołyniu. Jakby na potwierdzenie naszej opinii, do tego samego kroku nawołuje zarząd rosyjskiego T-wa gorzelników, zwracając uwagę w nadesłanym cyrkularzu na niebezpieczeństwo zagrażające przemysłowi gorzelanemu.

Z jednej bowiem strony liczna grupa posłów do Dumy nalega na zniesienie istniejących ulg dla przemysłu gorzelniczego, mianowicie: żąda uchylenia bezakcyznych potrąceń, premii za rektyfikacyę spirytusu i za spirytus eksportowany zagranicę—(opracowany przez tę grupę wniosek ustawodawczy wkrótce ma być rozpatrywany przez Dumę); z drugiej zaś strony projektowane podwyższenie taryfy przewozowej dla spirytusu od 50 do 72% w niektórych miejscowościach zwłaszcza na zachodzie państwa będą miały dla gorzelnictwa skutek niemal prohibicyjny.

Z tych przeto względów rosyjskie T-wo gorzelnicze zwróciło się do łuckiego T-wa rolniczego z prośbą uświadomienia pp. gorzelników z gub. wołyńskiej o doniosłości niebezpieczeństw grożących rozwojowi gorzelnictwa.

Kurczy się własność polska na Rusi. Mają być sprzedane w pow. kowelskim dobra Tuszysko Sieleckie przestrzeni 8,642 dz. z dobremi zabudowaniami i licznym inwentarzem.

Dobra te od lat kilkuset w polskich rękach, ongi własność Ossolińskich, później Moszyńskich, Szembeków, ostatnio przeszły na własność sukcesorów b. marszałka szlachty gub. grodzieńskiej Kaliksta Orzeszko a mianowicie: p. Nikodema Orzeszko, Jadwigi Dziekońskiej, Maryi Nettinger, Emilii hr. Rzyszczewskiej. Klucz ten stanowi zaledwie część olbrzymiej fortuny wynoszącej około 43,000 dz. jaką pozostawił ś. p. Kalikst Orzeszko. Sukcesorowie atoli 27,000 dz. sprzedali już w ręce rosyjskie. Obecnie zaś ten sam los gotują i reszcie rodzinnych posiadłości, stawiając tylko za warunek by nabywca, który ma być pewien rosyaninem, wymaganą kwotę kupna — milion rubli wypłacił odrazu w gotowiźnie. Właściciele odziedziczonych dóbr Tuszysko-Sieleckich są ludźmi zamożnymi.

Jako dopełnienie tej smutnej listy moglibyśmy zanotować kilka fortun szlacheckich w pow. łuckim, nieopatrzną nadszarpniętych gospodarką, nad któremi zawisł obuch wywłaszczenia. By załatać luki pilniejsze, właściciele na razie uciekają się do cząstkowej sprzedaży, nie czyniąc różnicy co do narodowości.

Gwoli zapobieżenia ciągłej straty ziemi polskiej konieczną jest akcya ratunkowa.

Do pogorszenia sytuacyi finansowej zachwianych majątków bezspornie przyczyniła się klęska dwuletniego nieurodzaju, która niestety i w tym roku dotknąć nas może. Zewsząd nadchodzą wieści złowróżbne. Skutkiem niebywałego nagromadzenia zasp śnieżnych i obfitego na wiosnę rozlewu rzek i strumieni, potworzyły się na polach formalne jeziora, które dopiero przed tygodniem powysychały. Ogólnie więc siew jary i zasadzenie kartofli ogromnie spóźnione. Jęczmień i owies zieloną runią zaledwie okrył nasze łany. Pszenica w dołkach wymokła, zaś na wyniosłościach wymarzła. Z żytem tak samo. W wielu majątkach po kilkadziesiąt morgów oziminy musiano zaorać. Koniczyny również nieszczególne, a lubo wysoka temperatura, która tego roku bezpośrednio po chłodach nastała, raźnie przyśpiesza wegetacyę, ale z upałami zawitały już burze gradowe nie bez szkody dla zbóż, które ocaleć zdołały. Dnia 15 b. m. wypadł spory grad w okolicach Ołyki, zaś dnia 26 b. m. mieliśmy w Łucku silną ulewę z gradem wielkości laskowego orzecha.

Praca w chmielnikach także postępuje żółwim krokiem. Ukończono zaledwie rozpinanie drutów i ustawianie tyczek. O wiązaniu w wielu plantacyach niema jeszcze mowy. Zdaniem fachowców, zbiór chmielu będzie opóźniony tego roku minimum o 2 tygodnie.

Ciężki przednówek powoduje większą emigracyę za Ocean. Jak nam komunikują, na granicy pow. łuckiego i rówieńskiego, gdzie gleba nieurodzajna i warunki gospodarowania ciężkie, wiele kolonii mazurskich opustoszało. Cała ta fala emigracyjna, która zabiera głównie młodzież zdolną do pracy kieruje się na Dubno. Tam agenci założyli kwaterę i suto zbierają żniwa, przeprawiając emigrantów przez kordon graniczny.

W № 112 „Dziennika Kijowskiego“ pisaliśmy o wysoce niedogodnych dla nas przepisach handlowych, które utrudniają zakupy i wiele osób z okolicy odstręczają od podróży do naszego miasta.

W uzupełnieniu podanej przez nas notatki, możemy nadmienić, iż gubernator wołyński na skutek przedstawień deputacyi żydowskiej, polecił magistratowi przejrzeć ponownie przepisy i przystosować do potrzeb miejscowych.

Dnia 17 maja r. b. na rzecz katolickiego T-wa dobroczynności, odbyła się zabawa kwiatowa w ogrodzie, użyczonym na ten cel bezpłatnie przez p. A. Glücklicha. Głównemi inicyatorkami i organizatorkami zabawy były pp.: Adelina Zajkowska, generałowa Świdzińska z córką Maryą i synową Janiną, panie Miłobędzkie i panna Irena Rzążewska. Z młodzieży najwięcej przyłożyli starań: p. Edward de Mezer, p. Dydziński, p. Aleksander Teleżyński i p. Feliks Zieliński. Urządzone w Łucku po raz pierwszy *garden-party* powiodło się zupełnie. W specyalnie przystrojonym namiocie piękne cyganki: pani J. Świdzinska, panna Wanda Miłobędzka i mecenasowa Bronikowska występowały w roli chiromantek i kabalarek. Kierownictwem gier dla dzieci zajmowały się głównie: panny M. Świdzińska i I. Rzążewska. Confetti sprzedawała p. Balińska. W kiosku z szampanem królowała hr. Ilińska. Nad bufetem z przekąskami i lodami główną pieczę miały p. Miłobędzka i gen. Świdzińska. Ogród tonął w girlandach z kwiatów i zieleni, wieczorem zaś zajaśniał różnokolorowymi lampionami. Po kolacyi tańczono. Dochód *brutto* wyniósł 535 rb., ile zaś ubodzy na czysto zyskali na tej imprezie będzie wiadomem dopiero po dokładnem przeprowadzeniu rachunków.

Dnia 11 maja r. b. w m. Rożyszcze, należącem do ks. Golicyna, spłonęła gorzelnia i młyn. Straty bardzo znaczne.

**Xy.**

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

*(Z pism i od korespondentów).*

— **Badania nad stanem rękodzielnictwa.** Kijowskie T-wo rękodzielnicze dokonało badań nad stanem rękodzielnictwa, w gub. podolskiej. Badania te wyjaśniły wszechstronnie warunki w jakich rozwija się rękodzielnictwo, w gub. podolskiej, a mianowicie rozmiary produkcyi, warunki zbytu produktów, warunki nabywania surowca, dobrobyt ekonomiczny rękodzielników, ich wzajemne stosunki i t. p. Okazało się, że najwięcej rozwinięte jest bednarstwo, tkactwo i koszykarstwo. Bednarstwem zajmują się mieszkańcy pow. mohylowskiego, uszyckiego, jampolskiego i latyczowskiego; koszykarstwem trudnią się w pow. lityńskim i winnickim; wyrobem dywanów w pow. bałckim, olhopolskim, jampolskim i bracławskim; wyszywanie srebrem w pow. winnickim, hajsyńskim, olhopolskim i bałckim; tkactwem w pow. płoskirowskim, latyczowskim i olhopolskim. Wszystkie te rękodzieła są przeważnie ubocznym tylko źródłem dochodu. Co się tyczy warunków zbytu, to rękodzielnicy skarżą się na brak zbytu; wszędzie zbyt ten jest dorywczy i dlatego niedogodny. Największy popyt mają wyroby bednarskie. Były próby zorganizowania «artieli» rękodzielniczych, lecz spełzły one na niczem.

Cały zebrany materyał posłuży do opracowania projektu zarządzeń mających na celu popieranie rozwoju rękodzielnictwa w gubernii. Pracy tej podjęło się kijowskie okręgowe towarzystwo rękodzielnicze.

— **Wielka burza.** W pow. płoskirowskim szalała w tych dniach wielka burza, która poznosiła masę mostów i strzech. Kursują pogłoski, że 8 osób padło ofiarą burzy.

— **Ruch przesiedleńczy w gub. podolskiej.** Ruch przesiedleńczy w gub. podolskiej, a w szczególności w pow. płoskirowskim przybrał olbrzymie rozmiary. Prawie codziennie na stacyi «Płoskirów» zbierają się tłumy włościan wyjeżdżających przeważnie do okręgu nadamurskiego

— **Ofiara egzaminów.** Dn. 24 b. m. otruła się w Białej Cerkwi kwasem karbolowym uczennica 4-ej klasy gimnazyum miejscowego, Marya Molle. Przyczyną samobójstwa była ta okoliczność, że Molle, która w ciągu całego roku miała bardzo dobre stopnie, dostała na egzaminie dwójkę z jednego przedmiotu.

— **Rabunek zbrojny.** Onegdaj we wsi Olszanicy w pobliżu stacyi tejże nazwy 4-ej uzbrojeni rabusie wtargnęli do sklepiku spożywczego, zrabowali 35 rb. i umknęli.

— **Na sąd w Czerkasach.** Czerkaska rada miejska asygnowała 15,000 rb. jako zapomogę dla skarbu na utworzenie w tem mieście stałego sądu okręgowego.

**C.**

## LIST DO REDAKCYI.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Wobec nader niedokładnych informacyi o posiedzeniu zgromadzenia ogólnego Polskiego Stronnictwa Krajowego (w d. 23, 24 maja r. b.) zamieszczonych w N-r 116 „Dziennika Kijowskiego“—mam zaszczyt donieść, iż sprawozdanie sekretaryatu P. S. K. z tychże posiedzeń niebawem ogłoszonem zostanie.

**S. Pruszyński.**

Kijów 26.

## Posiedzenie rady miejskiej z dn. 26 maja.

Posiedzenie rozpoczyną się od rozpatrzenia propozycyi komisyi wodociągowej w sprawie przyjęcia 2-ch inżynierów dla sporządzenia inwentarza i planów sieci wodociągowej, jednego zaś dla nadzoru nad studniami arezyjskiemi. Sprawa wodociągów wywołała ożywioną dyskusyę. Po raz pierwszy rozlega się złowroga przepowiednia — rada miejska z powodu kwestyi wodociągowej może być rozwiązaną. Wypowiada to zdanie p. Brażnikow, protestując przeciw wnioskowi komisyi. «Nam trzeba wody, a nie inżynierów. Akcyonaryusze Tow. wod. drwią sobie z nas».

Przeciw zwiększaniu personelu wypowiada się i p. Dobrynin. Mówca twierdzi, że wodociągi można odebrać od Tow. Znalazł on nawet na to sposób, lecz jego deklaracya prawdopodobnie parę miesięcy będzie czekała na swoją kolej w radzie miejskiej.

P. Djakow oświadcza, że zostanie ona rozpatrzoną w czasie następnej sesyi.

P. Demczenko również dopuszcza możliwość rozwiązania rady miejskiej, następnie radzi od głośnych słów przejść do czynu. Kwestya wodociągowa — jest to obecnie jakiś chaos, w którym nie oryentuje się nawet samo Tow. Należy gruntownie przestudyować jej stan, a do tego trzeba mieć ludzi. Mówca popiera wniosek.

P. Burczak wypowiada się za nabyciem przedsiębiorstwa na własność miasta; z jednej strony jest to rentowny interes, z drugiej — jedyny sposób wyjścia z sytuacyi, o wiele skuteczniejszy od prawowania się z Tow. A na to, by wodociągi wykupić, należy zbadać ich stan. Nieznajomość sprawy doprowadziła nas do szeregu sprzecznych uchwał.

P. Gołubiatnikow, jako b. prezes komisyi wodociągowej, również popiera wniosek. Sporządzeniem planu i inwentarza wodociągów zajmowali się inżynierowie kanalizacyjni, lecz teraz nie mają oni na to czasu. Należy zebrać wszystkie materyały i ogłosić je w druku.

Rada uchwaliła zwiększyć personel miejski o jednego inżyniera. Dalsza dyskusya wkracza już w dziedzinę humorystyki, tematem do niej służą zarówno lakierki p. Jozefi'ego, jak i zabiegi przedwyborcze pana Demczenki.

Odczytaną została opinia komisyi prawnej, która orzekła, że utrzymanie policyi śledczej, jako wydziału policyi miejskiej, wchodzi w zakres obowiązków miasta. Wobec tego uchwalono lokal dla policyi wynająć na koszt miasta. Przyjęto następnie szereg wniosków w sprawie wynajmu lokalów dla szkół miejskich. Na wniosek prezydenta miasta, skasowano poprzednią uchwałę rady miejskiej, dotyczącą przeniesienia biblioteki miejskiej ze szkoły miejskiej fund. Tereszczenki do domu ludowego przy targu Troickim. Przy tem pan Płachow wskazał na opłakany stan domu ludowego, tłomacząc ten stan niedbałością prezesa komisyi do spraw domu ludowego, p. Jozefi'ego.

Dzierżawca straganów miejskich, p. Dembicki, proponuje miastu wznieść zamiast dotychczasowych straganów żelazne na Haličkim targu. Radni wskazują na to, że Dembicki, wydzierżawiając stragany za 337 rb.,

odnajmuje jo za 3,800 rb. W dyskusyi rad. Szefel stwierdza fatalny stan targów kijowskich, na których każdy stragan jest właściwie stosem drzewa, i popiera prośbę p. Dembickiego. Propozycya p. Dembickiego została przyjęta.

Rada miejska rozpatrzyła jeszcze kilka drobnych spraw. W czasie dyskusyi podniesiono kwestyę drożyzny mięsa, lecz [illegible] bez żadnych konkretnych rezultatów. Zebranie o 11-ej zamknięto.

## Od Administracyi.

Wskutek przerwania prądu elektrycznego w chwili oddania numeru na maszynę i unieruchomienia wskutek tego maszyny elektrycznej, wczorajszy numer «Dziennika Kijowskiego» nie mógł być w porę wysłany wszystkim zamiejscowym prenumeratorom.

Za opóźnienie to najmocniej przepraszamy Szanownych prenumeratorów.

## KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) **Boże Ciało**. Augustyna B. W.
Jutro 29 (11) Teodozyi P. M. Mar. Magdaleny P.
Wschód słońca godz. 3 m. 51.
Zachód słońca godz. 8 m. 7.
Długość dnia godz. 16 m. 16.

**— Z powodu przypadającego we czwartek święta „Bożego Ciała" następny numer „Dziennika" wyjdzie w sobotę dn. 30 maja.**

**— Walne zebranie.** Dziś wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie członków „Ogniwa" w lokalu klubu. Zebranie, jako powtórne będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

**— W sprawie zwiększenia etatu policyi.** Kijowski poseł do Dumy państwowej p. B. Procenko powiadomił prezydenta miasta, że przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego na r. 1909 komisya budżetowa Dumy Państwowej pomimo wskazówek jego na nieprawidłowość rządowego projektu w sprawie zwiększenia personelu policyi w Kijowie, większością głosów zatwierdziła go. Procenko donosi, że przy rozpatrywaniu go na ogólnem posiedzeniu Dumy można będzie powtórzyć uwagi, lecz jest wątpliwem, aby projekt został odrzucony.

**— W sprawie połączenia dworca kolei z przystanią.** Zarząd miejski przesłał do zarządu T-wa tramwajowego podanie kupców kijowskich o połączenie dworca kolei z portem linią tramwajową w ten sposób, aby była ona przystosowana do ruchu towarowego. Zarząd miejski zapytuje przytem o warunki, na których mogłaby być urządzona powyższa linia.

**— Sprawy brukowe.** Zarząd miejski na wczorajszem posiedzeniu postanowił powierzyć roboty przy przebrukowaniu miasta firmom: „Kruszewski" (Kijów), „Kuksz i Luedtke" (Warszawa) po cenie 16 rub. za sążeń kwadratowy z użyciem gruzu i cegły i 17 rb. za sążeń z gruzem granitowym. Pomimo że ceny powyższe zostały uznane za zbyt wysokie, zarząd je przyjął pod warunkiem niezwłocznego rozpoczęcia robót.

**— W sprawie Kumańskiego.** W tych dniach W. Kumański zwrócił się do generał-gubernatora z prośbą o udzielenie pomocy w odebraniu jego majątku od córek, które zagarnęły go przemocą.

**— Realizacya pożyczki.** Prezydent miasta zwrócił się do zarządzającego gubernią z prośbą o pozwolenie na dokonanie realizacyi miejskiej pożyczki obligacyjnej w sumie 1,000,000 rb. na wykupienie przedsiębiorstwa kanalizacyjnego.

**— Wyjaśnienie.** Główny zarząd lekarski wyjaśnił, że roczny termin przystąpienia do egzaminu na stopień pomocnika aptekarskiego nie stosuje się do tych osób, które skończyły praktykę wcześniej i zmuszone były odbyć służbę wojskową i z tego powodu nie mogły zdawać egzaminów we wskazanym terminie.

**— Żeńska szkoła felczerska.** W jesieni r. b. otwarta zostanie przy szpitalu w klasztorze pokrowskim żeńska szkoła felczerska. Do szkoły przyjmowane będą tylko chrześcijanki. Wpis wynosić będzie 100 rb. rocznie. Kurs trzyletni. Kończącym szkołę wydawane będą świadectwa. Ustawa szkoły została już rozpatrzona i zatwierdzona przez kijowskiego inspektora lekarskiego.

**— Zgon.** Dn. 25 maja zmarł w Moskwie prezes departamentu kijowskiej izby sądowej I. Kotlarewski. Urodził się on w r. 1853. Po ukończeniu szkoły prawoznawstwa wstąpił na służbę do ministerstwa sprawiedliwości. W r. 1902 mianowany został prezesem departamentu kijowskiej izby sądowej. We wrześniu w roku ubiegłym K. zasłabł i wyjechał z Kijowa.

— DZIELNA POMOC. Wczoraj na Dnieprze miał miejsce następujący wypadek: [illegible] przystani P. T. G. [illegible] wpadł do wody. [illegible] i znacznej głębiny w tem miejscu, robotnik zaczął tonąć. [illegible] przez obecnych.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania właściciela domu przy szosie Brzesko-Litewskiej (Nr 14) dokonano kradzieży 600 rb. [illegible]

— W domu Nr 17 przy ul. Nadbrzeżno-Łybedzkiej ograbiono mieszkanie [illegible].

— W domu Nr 36 przy ul. M. Wasylkowskiej dokonano kradzieży [illegible].

— Przy ul. Stołypinowskiej w domu Nr 7 okradziono mieszkanie [illegible] E. Sidorenko.

— W domu Nr 7 na placu Bohdana Chmielnickiego dokonano kradzieży [illegible]. Złodziej ujęty został [illegible]. Okazało się, że jest to Iwan [illegible].

— SAMOZWANIEC. Policya śledcza aresztowała na Kreszczatiku [illegible] Pawłockiego, który podał się za agenta kijowskiego wydziału śledczego. Na paszporcie Pawłockiego znaleziono jego własnoręczny dopisek: «agent policyi śledczej».

— REWIZYA. Wczoraj w nocy dokonano bezowocnej rewizyi w domu Nr 73 [illegible]. Nikt nie został aresztowany.

— KROK DESPERACKI. Onegdaj w domu Nr 6 przy [illegible] zamieszkała [illegible] S. [illegible] Do desperackiego kroku skłonił S. brak środków do życia.

— ODNALEZIONY. Zbiegłego z Kijowa ucznia gimnazyum Walkera Borysa Łangepsa odnaleziono w Sewastopolu. 2?0 rb., które, jak matka sądziła, zbieg zabrał ze sobą, odnalazła ona w koszu z bielizną.

— ARESZTOWANIA. W domu Nr 37 przy ul. Poczajowskiej aresztowany został zbiegły z gubernii orenburskiej zesłaniec Aleksy Lenski. Na Kreszczatiku aresztowany został złodziej kieszonkowy Sergiusz Korolenko, który skradł w kinematografie w «Château» portmonetkę z pieniędzmi p. Nowikowej. Policya śledcza ujęła Stefana Andrejowa, Olgę Garaszczenko i Eudoksyę Pleszczenkowę, sprawców ostatniej kradzieży na 405 rb. w domu Nr 11 przy ul. Milionowej u F. Mayera. Przy aresztowanych znaleziono część skradzionych rzeczy. Koło «Château» aresztowany został Wasyl Efikow, który sprzedawał dorożkarzom wódkę.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Przy ul. Szczekawickiej wóz ciężarowy przejechał 3-letniego L. Wolfowa. Na szczęście skończyło się na nieszkodliwych potłuczeniach.

— Na rogu ul. Mieżygorskiej przewrócony został przez dorożkę krawiec N. Gabajew. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— ZEMSTA. Mieszkająca w domu Nr 13 przy ul. Dmitrowskiej A. Melechina w ciągu ostatnich kilku dni otrzymywała wciąż listy od swej byłej lokatorki, Butkiewicz, która odgrażała się, że obije ją, załatwiając w ten sposób jakieś osobiste rachunki. Wreszcie dn. 26 maja Butkiewicz zjawiła się na Dmitrowską w towarzystwie swego znajomego, G. Jakowca, rzuciła kamień w okno mieszkania Melechiny i zamierzała uciec na czekającej na nią dorożce. Została jednak ujęta i odstawiona do cyrkułu.

— AFERZYSTA. Przy ul. Sofiowskiej otwarta została niedawno restauracya «Narodowa» przez niejakiego Kiryła Makosieja, który namówił do wstąpienia do spółki niejakiego S. Zarudko, człowieka dość zamożnego. Oprócz tego Makosiej wziął 1,500 rb. kaucyi od kelnerów, bufetowych i t. p. najmowanych przez niego służących. Wkrótce jednakże okazało się że M. był tylko zręcznym aferzystą. Restauracya po kilkudniowem istnieniu została zamknięta, a M. znikł z powierzonemi mu pieniędzmi. Poszkodowani zwrócili się do policyi z prośbą o wszczęcie poszukiwań aferzysty.

— NA GORĄCYM UCZYNKU. Właściciel biura dowozu wódki, w domu Nr 2 na Kudriawskim zaułku, A. Nazarienko, zwrócił oddawna uwagę, że jego lokatorka, Praskowia Sofronowa, kradła mu systematycznie pieniądze. Nazarienko postawił sobie za zadanie schwytać ją na gorącym uczynku. W tym celu wychodząc z biura kazał jednemu ze swych urzędników ukryć się za kanapą i dopilnować złodziejki. Wkrótce po wyjściu N. zjawiła się istotnie Sofronowa, otworzyła dobranym kluczem kasę, wyjęła stamtąd jedną tylko 10-rublówkę i zamknąwszy kasę zamierzała się oddalić, lecz została schwytana przez ukrytego urzędnika i oddana w ręce policyi.

— NAPAD NA POCIĄG. W nocy na dzień 26 maja na dystansie «Światoszyn — Bielicze» trzej złoczyńcy dokonali napadu na pociąg towarowo-pasażerski. Wskoczywszy do jednego z wagonów pasażerskich napastnicy zamierzali wyrzucać ładunki z wagonu. Konduktorzy zauważyli to i zaczęli strzelać. Jeden z pasażerów dał sygnał i pociąg zatrzymano. Złoczyńcy wyskoczyli wówczas z pociągu. Gdy jednak tylko pociąg ruszył znowu, pasażerowie zauważyli, że do wagonu towarowego wskoczyli ponownie dwaj rabusie. Przestraszeni pasażerowie obawiali się jednak ich wydać i zawiadomili o ponownym napadzie dopiero na stacyi «Bucza». Żandarmi kolejowi wszczęli poszukiwania. Na platformie jednego z wagonów ujęto dwie jakieś podejrzane osobistości. Wypierają się one jednakże udziału w rabunku i nie chcą podać swego nazwiska.

— PEDAGOG-BARBARZYŃCA. Wczoraj w szkole prywatnej Owsiowicz przy ul. W.-Wasilkowskiej w domu Nr 17 miało miejsce zajście następujące: Nauczyciel p. Owsiowicz oburzony z tego powodu, że 8-letni Izaak Fajer zapomniał w domu kajet, rzucił się na malca, schwycił go za rękę i wyprowadziwszy do osobnego pokoju zaczął bić dziecko gumą po głowie i szyi. Obecna w tym czasie w szkole siostra Fajera z płaczem wbiegła do pokoju, w którym «nauczyciel» dokonywał na dziecku aktu inkwizycyjnego, i wyrwała brata z rąk rozwścieczonego pedagoga. Ciosy zadane przez p. O. były o tyle silne, iż dziecko niezwłocznie musiano odwieźć na stacyę «Pogotowia», gdzie lekarz dokonał opatrunku.

Scena ta wywarła, na uczniach szkoły, wrażenie przygnębiające.

### Z SĄDÓW.

*Oryginalne przyznanie się.*

W dniu wczorajszym kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Onufrego Babiewa, oskarżonego o udział w napadzie zbrojnym na rodzinę Jurczenków.

Szczegóły sprawy są następujące: W nocy dn. 6 maja 1908 roku, kilku napastników zbrojnych wpadło do mieszkania Jurczenki we wsi Niepołonieckiem pow. humańskiego. Ponieważ Jurczenko i żona jego oznajmili, że pieniędzy nie posiadają, napastnicy zaczęli znęcać się nad nimi, Jurczenkowej zaś jeden z bandytów zadał ranę nożem, wskutek której w kilka dni później zmarła. Ostatecznie nie znalazłszy nigdzie pieniędzy, uciekli zabierając kożuch gospodarza.

Obecna podczas napadu mała dziewczynka, wychowanka Jurczenków poznała w jednym z napastników niejakiego Korennoja, którego niebawem aresztowano i osadzono w więzieniu. Podczas badania przez sędziego śledczego oświadczył on, że w napadzie na Jurczenków żadnego udziału nie brał, lecz że dokonali go Babiew i Tkaczenko znajdujący się pod śledztwem w tem samem więzieniu, aresztowani na kilka tygodni przedtem jako podejrzani o inne przestępstwo. Zarówno Babiew, jak i Tkaczenko, badani przez sędziego śledczego przyznali się do winy.

Tkaczenko zmarł w więzieniu na tyfus. W Babiewie na sądzie nikt ze świadków nie poznał żadnego z uczestników opisanego napadu. Oskarżony do winy tym razem się nie przyznał. Zapytany dlaczego co innego mówił u sędziego śledczego, opowiedział, że Korennoj (który też zmarł w więzieniu) obiecał jemu i Tkaczence 200 rb. jeżeli przyjmą na siebie winę; ponieważ tak musieli ponieść karę za inne przestępstwa, więc z chęcią zgodzili się na proponowaną kombinacyę. Obecnie, gdy Korennoj umarł nic go już nie obowiązuje do dotrzymania przyrzeczenia.

Wobec takiego obrotu sprawy prokurator zrzekł się pierwotnie sformułowanego oskarżenia o napad zbrojny, prosząc sąd o karę dla podsądnego tylko za niedoniesienie władzy o osobistości przestępcy, gdyż oskarżony wiedział, że w napadzie przyjmował udział Korennoj.

Sąd godząc się z wywodami prokuratora skazał Babiowa na 8 miesięcy więzienia bez pozbawienia praw.

### KRONIKA POLSKA.

**— Juliusz Niemirycz.** Zmarł w Warszawie w wieku lat 88, znany adwokat i pisarz, poświęcający się badaniom filozoficznym, Juliusz Niemirycz. Niemirycz ogłosił drukiem po francusku «Le panaonómisme», «Filozofię narodu polskiego», «Badania filozoficzne tajemnicy życia», «Filozofię historyi idei prawa», a nadto kilka romansów po francusku, między innymi: «La grande énigme» i «A travers les âges». Prace zmarłego odznaczały się kierunkiem mistycznym.

**— Kara administracyjna.** Redaktor «Wiarusa», p. Krieger, skazany został administracyjnie na jeden miesiąc aresztu, bez zamiany na grzywny, za umieszczenie w «Wiarusie» ilustracyi, przedstawiającej zabójstwo policmajstra w Lublinie.

P. K. został już aresztowany.

### Z giełdy cukrowej.

W kryształe gotowym usposobienie mocne i ożywione wobec zapotrzebowania ze strony hurtowników i kupców. Nabywający na wagony płacą na stacyach dróg Południowo-Zachodnich 4 rub. 25 kop. — 4 rub. 27 kop. za pud.; w okręgu nadnieprzańskim płacili po 4 rub. 35 kop.— 4 rub. 37½ kop., a na przystaniach po 4 rub. 22½ kop. Tranzakcyi na letnie miesiące było mało, gdyż spekulanci wstrzymują się od zakupów. Na giełdzie spodziewają się dalszych emisyi cukru zapasowego, którym według zdania sfer handlujących, nie będą zbyt przeciwni i rafinerzy w nadziei zniżki cen cukru przyszłej kampanii.

Usposobienie kryształu przyszłego w części mocne, ze względu na nadchodzące wiadomości o niepomyślnym w wielu miejscowościach stanie plantacyi buraczanych. Ceny cukru rąbanego mocne. Ceny świadectw cesyjnych spadły do 1 rub. (sprzedano po tej cenie 15,000 pudów natychmiast, firma eksportowa — właścicielowi cukrowni).

O ostatnich dniach notowano na giełdzie miejscowej następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 50,000 pudów stacya Ruchny na wrzesień — listopad po 4 rub. (towarzystwo Dżuryńskie — bankowi);

2) 15,000 pudów, stacya Holendry na pierwszą połowę września po 4 rub. (towarzystwo Józefowsko-Mikołajewskie—Mirkinowi);

3) 40,000 pudów loco stacya Moskwa po 4 rub. 72 kop. na maj (kijowskie towarzystwo «Sachar»—Wogau et comp.).

4) 5,250 pudów, stacya Funduklejówka po 4 rub. 24½ kop. na maj (kijowskie towarzystwo «Sachar» —M. Złotopolskiemu);

5) 6,750 pudów, stacya Browki po 4 rub. 23½ kop. na maj (towarzystwo cukrowni Jaronowicz—Joffe et comp.).

6) 50,000 pudów stacya Morowka po 4 rub. 7½ kop. na wrzesień — listopad (Nosowiec. — Kozar. towarzystwo — kijowskiemu towarzystwu «Sachar»);

7) 15,000 pudów, stacya Kalinówka po 4 rub. na pierwsze dni września (towarzystwo cukrowni «Kalinówka»—towarzystwo «Sachar»);

8) 15,000 pudów stacye Pohrebyszcze (7,500 pudów) i Oratowo (7,500 pudów) z dostawą w pierwszych dniach września po 4 rub. (Halperin-Mirkinowi).

## Stan zasiewów w Rosyi Europejskiej.

—o—

Początek ubiegłego roku rolniczego, a mianowicie jesień w r. 1908, nie była zbyt pomyślna dla roślinności. Wczesną jesienią na północy padały nieustannie deszcze, przeszkadzające w uprawie roli; na południu znowu panowała posucha. Pomyślna dla zasiewów i uprawy roli pogoda panowała jedynie w guberniach w rejonie centralnym. Później nastąpiły wczesne mrozy i już w pierwszych tygodniach września mrozy dochodziły w guberniach północnych do 7 stopni, w centralnych zaś były mrozy 1 i 2-stopniowe. Jednakże ponieważ spadły wkrótce śniegi, więc na południu i południo-zachodzie zima nie miała szkodliwego wpływu na zasiewy.

Wczesna zima zagrażała zasiewom tylko w tych miejscowościach, gdzie nie były one pokryte śniegiem. Wiosna nie bardzo sprzyjała również rozwojowi roślinności, gdyż po kilku dniach upałów prawie do połowy maja panowały chłody, wstrzymujące rozwój roślinności. Wszystko to wpłynęło na pogorszenie stanu ozimin, dla zbóż bowiem jarych niepomyślny stan pogody okazał się mniej zgubnym. Jednakże i zboża jare pozostawiają dużo do życzenia.

W szczególności niezadawalający jest stan żyta ozimego. Prawie we wszystkich guberniach, niemających gleby czarnoziemnej, a mianowicie w gub. pskowskiej, nowogrodzkiej, kostromskiej, jarosławskiej, moskiewskiej, niżegorodzkiej, wiackiej i w niektórych okolicach gub. kazańskiej, ufimskiej, kałuskiej i tulskiej stan zasiewów jest naogół niezadawalający, a w gub. twerskiej i włodzimierskiej nawet zły.

Dobry stan zasiewów żyta ozimego jest w gub. kurskiej i w niektórych powiatach gub. woroneskiej, charkowskiej, połtawskiej i kijowskiej i na północy Kaukazu.

W pozostałych guberniach stan zasiewów żyta ozimego jest naogół zadawalający.

Stan zasiewów pszenicy ozimej jest nieco lepszy od stanu żyta. Niezadawalający stan zasiewów pszenicy jest na południo-wschodzie, w gub. zachodnich i w niektórych okolicach gubernii nadbałtyckich.

Dobry stan zasiewów pszenicy jest w gub. kurskiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej i na północy Kaukazu.

W pozostałych guberniach stan zasiewów ozimej pszenicy jest naogół zadawalający.

Zasiewy zbóż jarych są w dobrym stanie w gub. kijowskiej, połtawskiej, kurskiej i w niektórych okolicach gub. charkowskiej, tambowskiej i penzeńskiej, na południu gub. saratowskiej i na północy samarskiej i na północy Kaukazu.

Naogół stan zasiewów zbóż jarych z małymi wyjątkami jest zadawalający.

## Ostatnie wiadomości.

**Wojna Turcyi z Grecyą.** Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Turcya po cichu poczyniła przygotowania wojenne w marynarce i armii lądowej, na wypadek rozruchów na Krecie. Plany ewentualnego starcia z Grecyą są już przygotowane.

**Zawieszenie dziennika serbskiego.** Dziennik „Republika", który ogłosił w ubiegłym tygodniu ataki na cesarza Franciszka Józefa, wskutek reklamacyi posła austro-węgierskiego, został zawieszony.

**Pośrednictwo namiestnika d-ra Bobrzyńskiego.** Namiestnik Galicyi, d-r Bobrzyński, przybył do Wiednia i konferował z wszystkimi wybitnymi posłami polskimi w sprawie przesilenia, a zwłaszcza w sprawie stanowiska stronnictwa ludowego.

**Niebezpieczeństwo wojny angielsko-niemieckiej.** Nastrój nieprzyjazny dla Niemiec wzrasta w Anglii z dniem każdym. Dzienniki zwracają uwagę na fakt, że balon Zeppelina, unosząc się przez 38 godzin w powietrzu, stwierdził niebezpieczeństwo najazdu niemieckiego do Anglii. Z tego powodu powstała w całej Anglii formalna panika, której odpowiada wzrastający wśród najszerszych kół nastrój wojenny. Możliwość wojny między Anglią a Niemcami jest wskutek tego bardzo wielka, gdyż, jak utrzymuje opinia, ocalenie Anglii leży tylko w rychłem rozbiciu potęgi niemieckiej przez zniszczenie floty i handlu niemieckiego.

**Projekt floty powietrznej.** Z Waszyngtonu donoszą, że tymi dniami zwrócił się amerykański departament wojny do majora Iquiera, szefa korpusu sygnalizacyjnego armii, o wykonanie planów floty powietrznej, złożonej z balonów wojskowych. Balony te użyte być mają do patrolowania na wybrzeżu atlantyckiem, a stacye aeronautyczne zbudowane będą w kilku miastach tego wybrzeża. Departament wojny wyraził przekonanie, że próby bar. Zeppelina znamionują nadchodzącą erę floty powietrznej, używanej do celów wojennych. Departament pewny jest przyjęcia jego planów przez Kongres.

**Sprawa Eulenburga.** Pobyt ks. Eulenburga w Gastein ograniczony został do bardzo krótkiego czasu. Do prokuratoryi państwa wpłynęło orzeczenie rzeczoznawców, stwierdzające, że stan zdrowia ks. Eulenburga pozwala na czynny jego udział w rozprawach sądowych. Wobec tego ks. Eulenburg otrzyma wkrótce wezwanie do stawienia się przed sądem w Berlinie, który podejmie przeciw niemu przerwane w swoim czasie postępowanie karne.

## Telegramy.

*(Od korespondentów własnych).*

**Eksportacya zwłok ś. p. ks. Wnukowskiego.**

**Petersburg.**—Z powodu dnia galowego zwłoki ś. p. metropolity ks. Apolinarego Wnukowskiego z apartamentów arcybiskupich przy akademii duchownej zamiast w poniedziałek, przeniesiono jeszcze w niedzielę o godzinie 8 ej wieczorem do kościoła katedralnego.

W eksportacyi zwłok wzięły udział dziesiątki tysięcy publiczności. Zwłoki eksportował biskup Denisewicz.

Trumnę ustawiono na wysokim katafalku w kaplicy katedralnej.

We wtorek dnia 26 maja po egzekwiach i mszy żałobnej zwłoki przeniesione zostały na dworzec warszawski, skąd wyruszyły o godzinie 1-ej po południu do Żytomierza w specyalnym wagonie żałobnym pod opieką księży kanoników: Ścisławskiego i Dubowskiego oraz wielu innych przedstawicieli duchowieństwa. Zjazd duchowieństwa katolickiego ogromny. Przybył administrator dyecezyi wileńskiej ks. prałat Michalkiewicz.

Duchowieństwo z Królestwa Polskiego pojedzie wprost do Żytomierza. Kapituła archidyecezyi otrzymała wyrazy współczucia od prezesa rady ministrów Stołypina i mnóstwo innych depesz.

**W sprawie nowoli wyznaniowej.**

**Petersburg.** — Z powodu onegdajszego głosowania w Dumie „Now. Wrem." zaznacza, że Duma zapomniała, iż według praw zasadniczych Cesarz, Cesarzowa i Następca tronu powinni być wyznania prawosławnego. Duma nie pomyślała o tem w jakiej sytuacyi stawia Cesarza prawosławnego bez zatwierdzenia którego koalicya październikowców, inowierców i bezwyznaniowców przeciw prawosławiu równa się zeru bez wartości.

Zdaniem „Now. Wrem." Duma tem głosowaniem wydała sobie atestat marnego odseparowania się od żywiołu narodowo-państwowego.

Pismo wyraża pewność, że przyjęty przez Dumę projekt prawa nie zostanie zatwierdzony i w końcu oświadcza: „Naród rosyjski jest rozsądniejszy od tych chełpliwych mędrków i awanturników prowadzących za sobą swoje trzody.

**Petersburg.**—„Znamia" żąda rozwiązania Dumy, wyrażając pewność, że nowe wybory usuną z Dumy bluźnierców prawosławia.

**Synod a zw. nar. ros.**

**Petersburg.**—„Ruś" podaje, że jeden z członków synodu opracowuje adres wyrażający uznanie związkowi n. r. w imieniu cerkwi prawosławnej.

**Oberprokurator a ep. Eulogiusz.**

**Petersburg.** — Lukjanow aprobował postępowanie ep. Eulogiusza.

**Z sejmu finlandzkiego.**

**Petersburg.**—„Birż. Wied." podają, że sejm finlandzki w swej rezolucyi zaznaczył, że solidaryzuje się z dawnym sejmem i uważa nowy porządek za niemożliwy do stosowania.

Dalej, zaznaczając iż zostały pogwałcone prawa, przypomina, że prawa i przywileje narodu finlandzkiego zostały mu uroczyście przyznane przez cesarza Aleksandra I, który przysiągł w swojem imieniu i w imieniu swoich następców, że prawa te zostaną zachowane i w przyszłości.

**Uroczystości połtawskie.**

**Petersburg.** — Głównym naczelnikiem straży porządku i bezpieczeństwa publicznego podczas uroczystości w Połtawie został naznaczony Kurłow.

**Rewizya u Juskiewicza.**

**Petersburg.**—Krążą pogłoski, że dokonano rewizyi u Juskiewicza i znaleziono dokumenty kompromitujące.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

## Duma Państwowa.

**Posiedzenie z dnia 27-go maja.**

120 posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 23.

Przewodniczy *ks. Wołkoński*.

*Godniew, Bobiański* i *Hercenwic* referują opinię czterech specyalnych komisyi wybranych dla rozpatrzenia różnicy zdań, które się wywiązały pomiędzy Radą a Dumą w sprawie 19 pozycyi preliminarza budżetowego. Co do większości pozycyi Duma doszła do porozumienia, jedynie co do niektórych pozycyi porozumienie nie zostało osiągnięte. Duma co do wszystkich pozycyi spornych potwierdza przez głosowanie wyrażoną poprzednio opinię.

Na porządku dziennym interpelacya w sprawie działalności związku narodu rosyjskiego.

*Protopopow* referuje tę interpelacyę (treść interpelacyi podawaliśmy w Nr. 108 „Dziennika") skierowany do ministra spr. wewn. i sprawiedliwości w sprawie organizacyi związku narodu rosyjskiego, przy pomocy agentów policyjnych i drużyn bojowych i udziału pomienionego związku w przygotowaniu i dokonywaniu szeregu przestępstw.

*Makłakow* uważa, że białemu terorowi, właściwemu wszystkim rewolucyom i będącym rezultatem czerwonego teroru, nie należy się dziwić. W Rosyi biały teror nie jest rezultatem wybuchów oburzonych uczuć, a jest on urzeczewistnieniem zawczasu obmyślonego planu i jest on zupełnie analogiczny z czerwonym terorem. Różnica polega jedynie na tem, że z czerwonym terorem rząd walczy bezwzględnie, a przedstawiciele białego teroru występują, jako obrońcy państwa i jeśli nie korzystają z protekcyi, to przynajmniej z pobłażania. Historya zabójstwa Jołłosa i Hercensztejna daje mówcy możność powiedzieć, że zabójstwa te dokonane zostały nietylko przez członków związku, nietylko przez członków jego drużyn bojowych, lecz zarazem i przez agentów wydziału ochrony, pozostających w związku moralnym z główną radą związku. O akty te niepodobna oskarżać poszczególnych osób, ponieważ działalność ich wyszła z rdzenia związku, którego działalność przedstawia zupełną analogię z warunkami działalności wydziałów ochrony.

Dzięki takim warunkom, ochrona rządzi temi, co rządzą u nas, to znaczy Rosyą, a związek, ochraniając porządek, za co pozwalają mu na wszystko, nabiera charakteru antypaństwowego. Władza ustępuje członkom związku część swoich praw. Powagą związku prawica pokrywała przestępców, wciągając w tę opiekę nawet władzę Najwyższą. (Silny hałas na prawicy, dzwonek przewodniczącego.) Prawica mówiła związkowcom: „nie bójcie się sądu, wszystko jedno nie będzie kary" i od tej chwili do związku zaczęli wstępować nie ludzie idei, a zbiorowisko podejrzanych osobistości o apetytach krwiożerczych. Bojówki związkowców, wypędzając swych członków, konstatują, że są to złodzieje, rabusie i mordercy. Od tej chwili rozpanoszyła się w związku ochlikracya i nie ludzie idei stanęli u steru związku, lecz tacy wstrętni demagodzy, jak „Rusk. Znamia" i Dubrowin. W tem leży tragedya życia rosyjskiego, wobec której obrońcami władzy państwowej i porządku nie są umiarkowani i nie dobrze myślące żywioły społeczne, lecz szumowiny społeczeństwa. Władza, dopuszczająca do takiej hegemonii, ginie wraz z państwem, a to zawdzięczając tym żywiołom, co weszły obecnie w skład związku narodu rosyjskiego. (Długotrwałe oklaski na ławach opozycyi i w centrum.

*Szulgin* uważa, że przyczyną obecne interpelacyi jest ta okoliczność, że w swoim czasie związek narodu rosyjskiego stanął w poprzek gardła ruchowi wolnościowemu, dlatego niektórzy chcą go oczerniać i hańbić. Prawo podnoszenia sprawy zabójstwa Hercensztejna i Jołłosa, nie formalne, lecz moralne mają tylko ci, w których duszach nie powstają krwawe wspomnienia i nad których wezgłowiem nie stają w nocy widma tysiąca zabitych. Gdyby rząd składał się ze związkowców, wówczas tylko interpelacya mogłaby mieć miejsce. Jeśli rząd waha się w spełnieniu swego obowiązku, to jedynie dlatego, że nie posiada on dostatecznych danych. Czyż wy uważacie, że Hercensztein nie mógłby być zabitym, gdyby Dubrowin nie był się urodził i gdyby związek narodu rosyjskiego nie istniał. Widmo śmierci unosiło się nad Hercensztejnem, zdaniem mówcy, od tej chwili, gdy wygłosił on swoją mowę agrarną, z której jedno ze słów ostre i okrutne pali dotąd, jak rozżarzony węgiel. Szaleństwo lewicy mogło się przerzucić i na prawo, a pojedyńcze osoby mogły się stać zabójcami z prawicy. Od białego teroru ochroniła nas władza, która w najcięższej chwili spełniała swe obowiązki. Władza ta dała nam możność zachowania, co mamy najdroższego, naszych skromnych, lecz czystych imion i przekazania ich dzieciom. Po upływie wielu lat, kontynuje mówca, w podręczniku historyi rosyjskiej przeczytacie: „W r. 1905 wybuchła rewolucya, która otrzymała nazwę ruchu wolnościowego, dokonała około 23 tys. aktów terorystycznych, ofiarą których padło 10 tys. osób. Zabójstwa te wywołały falę kontr-rewolucyjną; fala ta zmiotła dwóch żydów: Hercensztejna i Jołłosa. To wystarczyło, gdyż rewolucya, w której było dwóch żydów, ucichła. Po pewnym czasie rewolucya zechciała jednakże zużytkować swoich nieboszczyków i wytoczyła proces rządowi o dwóch zabitych żydów". U dołu zaś stronnicy będzie uwaga: „Współcześni twierdzą, że myśl o tym procesie była podana przez znaną podówczas partyę awanturników i powództwo to było ostatnim szantażem politycznym". (Oklaski na prawicy). O g. 1-ej m. 10 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *Chomiakow*.

*Milukow* przytacza tekst artykułów „Rus. Znam.", omawiających sprawę wydania manifestu z dn. 17 października, a potem przechodzi do artykułów, w których zaznaczono, że chociaż władza nie mogła ograniczyć siebie jurydycznie, lecz w każdym bądź razie należy się jej liczyć z faktycznem istnieniem nowego ustroju; wobec tego związkowcom należy zebrać że wszystkich krańców Rosyi najgorętszych przedstawicieli związku n. r. wysłać delegacyę do Cesarza z prośbą o zakazanie legalizowania partyi opozycyjnych, winnych zaś oddać pod sąd, jako zdrajców. (Głosy na prawicy: „znakomicie! Lecz cóż pan powie w sprawie interpelacyi?").

*Prezydent* prosi mówcę o przemawianie li tylko w kwestyi przyjęcia interpelacyi.

(Oklaski na prawicy).

*Milukow* oświadcza, że celem jego jest wyjaśnienie warunków, przy których wynikły fakty omawiane obecnie w Dumie.

*Prezydent* powtórnie robi uwagę mówcy, prosząc go o nieodbieganie od tematu.

W dalszem przemówieniu *Milukow* zaznacza, że w większych miastach wyższa władza administracyjna i duchowieństwo biorą czynny udział w sprawach związku n. r. i nawet są honorowymi członkami tego związku.

Na wsi działalność związkowców jest bardziej utrudniona.

Dalej mówca, wspominając przemówienie Szulgina w sprawie zabójstwa dokonanego na Hercensztejnie, wyjaśnia, zwracając się ku prawicy, że słowo „iluminacya" było użyte przez Hercensztejna w obronie interesów tejże prawicy.

„Widzicie—oświadcza mówca — za co związek n. r. skazuje na karę śmierci!"

Dalej mówca zaznacza, że związek n. r., opierając się na całą swoją organizacyę marzy nie tylko o tem, aby się stać państwem w państwie, lecz zawładnąć kresami i pozyskać nowe kolonie. (Głosy na prawicy: „a gdzież jest interpelacya").

*Markow 2 gi* z miejsca: „Ależ nie przeszkadzajcie mu, on broni związku n. r.".

W końcu *Milukow* oświadcza, że czas przerwać przypływ powietrza, dającego moc związkowi n. r., czas przerwać olbrzymi szantaż polityczny, czas przerwać istnienie związku n. r. (Oklaski na lewicy i w części centrum; głosy: „a gdzież jest interpelacya?).

*Gegeczkori* oświadcza, że s.-d., przyłączając się do interpelacyi, pragnęliby rozważyć przyczyny, dla jakich stowarzyszenie bezczelnie występujące w imieniu wielkiego narodu rosyjskiego i żądające z jednej strony oddania pod sąd za zdradę stanu prezydenta gabinetu ministrów, z drugiej zaś

strony popierania przez agentów tegoż rządu, osiągnęło możność wysunięcia się na czoło rosyjskiego życia społecznego.

Dalej mówca zaznacza, że rząd i związek n. r. są organicznie związane ze sobą i winny jednocześnie usunąć się z widowni historyi rosyjskiej.

Zdaniem mówcy, dla wszystkich, którzy pragną szczęścia Rosyi, jest jasne, że nie może być mowy o pogodzeniu się z występną i chytrą bandą, która nazywa siebie związkiem n. r.

Związkowi temu należy wypowiedzieć wojnę nie na życie, a na śmierć; lecz związek ten zniknie dopiero wtedy, gdy padnie ustrój, który hoduje Dubrowinych, Markowych i t. p., gdy padnie samowładztwo, gdy padnie monarchia. (Na prawicy hałas).

*Hr. Bobrinski (2-gi)* i *Krupienski* (z miejsc): „Mój Boże, cóż to jest?".

*Prezydent*: „Proszę pana cofnąć swoje słowa".

*Gegeczkori*: „Jakie słowa?"

*Prezydent*: „Pan sam powinieneś pamiętać".

Głosy na prawicy: „Gdy padnie monarchia..."

*Gegeczkori*: „Nie tykałem osobistości".

*Prezydent*: „Proszę pana być ostrożniejszym".

*Gegeczkori* wyjaśnia, iż chciał powiedzieć, że gdy znikną warunki, tworzące te rany życia rosyjskiego, wtedy tylko wytworzyć się może atmosfera, która umożliwi życie narodowi rosyjskiemu.

(Oklaski na lewicy).

*Markow (2 gi)* wyraża wdzięczność Milukowowi i Gegeczkori'emu za ich świetne przemówienia w obronie związku n. r.

Ci dwaj główni mówcy z opozycyi — zdaniem Markowa — udowodnili, że nie mają żadnych danych do oskarżania związku n. r., lecz kierowali się tylko znaną nienawiścią fizyologiczną do tego związku. Trudno jest tłómaczyć się, gdy nie wytoczono żadnego oskarżenia; pozostaje tylko oponować tym, którzy (wskazuje na lewicę) z ich prasą oddani są do rozporządzenia opinii społecznej, tej opinii społecznej (wskazuje na lożę dziennikarzy), która wyrabia się w tej oto kuchence. „My — oświadcza mówca — i wy (zwraca się ku lewicy) rzeczywiście jesteśmy śmiertelnymi wrogami; nie ukrywam wcale, że nienawidzę was i gardzę wami. Różnimy się tylko tem, że my pragniemy was zgnębić wszelkimi środkami prawnymi, a wy — nieprawnymi. Gdy morderstwo dokonane na 23,000 członkach prawicy nie wywołuje oburzenia, a morderstwo dokonane na 2 własnych żydach wywołuje takowe, oto jest przykład iście hotentockiej sprawiedliwości.

Faktycznie przed nami są tylko dwa morderstwa realne—Hercensztejna i Jołłosa. Po wyjaśnieniach Milukowa sprawa zamachu na Milukowa została wycofana z interpelacyi.

Jesteśmy nader wdzięczni Milukowowi, ponieważ w ten sposób usunięta została z interpelacyi krotochwila i powstał tylko dramat, ponieważ niemożliwie jest śmiać się ze zgonu 2 ludzi.

Co zaś dotyczy Milukowa, to gdyby związek n. r. rozporządzał najemnymi mordercami, przeznaczyłby dla tego godnego posła specyalnych obrońców, w celu ochrony jego cennego życia, ponieważ z punktu widzenia związku n. r. trudno jest znaleźć odpowiedniejszego niż on leadera dla partyi k.-d." (Śmiech, oklaski na prawicy).

Ogłoszono przerwę.

*Prezydent*, zwracając się do Gegeczkori'ego, oświadcza, że, sprawdziwszy mowę Gegeczkori'ego według stenogramu, znalazł tam wyrażenie „gdy padnie monarchia" i dla tego proponuje Gegeczkori'emu cofnąć swoje słowa,

*Gegeczkori* oświadcza kategorycznie, że wcale nie miał na myśli Monarchy, lecz będąc szczerym stronnikiem ustroju republikańskiego, mówił tylko o teoryi budowy tego ustroju.

O godz. 4 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *Chomiakow*.

W dalszym ciągu do godz. 6 w. przemawia *Markow* (2-gi).

Mówca dowodzi, że wszystkie oskarżenia związku n. r. o zbrojenie się, dotyczą okresu 1905—1906 r., gdy władza państwowa utraciła swą moc.

„Jeśli nie protestujecie—zaznacza mówca,—przeciw samoobronie żydowskiej, którą organizowano nietylko dla samoobrony, lecz i dla dokonywania napadów na obywateli rosyan, to tembardziej nie można powstawać przeciw spełniającym swój obowiązek obywatelom rosyjskim, zabijającym wrogów państwa w okresie wojny domowej; i, gdyby rewolucya powtórzyła się, związkowcy będą strzelali do waszych głów do ostatniej kropli krwi.

Jeśli wnieśliście interpelacyę o działalności bojówek n. r. przed 4 laty, to dlaczego nie wniesiecie interpelacyi o analogicznej działalności przed 300 laty oddziałów Minina i Pożarskiego.

W każdymbądź razie związkowcy, którzy ryzykowali swemi głowami, przysporzyli więcej korzyści państwa niż ci obywatele rosyjscy, którzy uciekli zagranicę, przelewając tam wszystkie swe kapitały".

Zwracając się do centrum mówca oświadcza; „Być może, że będziecie pobłażliwi dla związkowców, którzy dali wam możność powrócić do Rosyi i wypowiadać obecnie piękne słowa o prawie i sprawiedliwości". (Oklaski).

Zwracając się do k.-d. Markow mówi: „Najmniej wypadało wnosić omawianą obecnie interpelacyę autorom odezwy wyborskiej, i chociaż oni nie brali udziału w morderstwach, lecz polecili czynić to tym ludziom, których potem sami ochrzcili mianem osłów. Gdy związkowcy toczyli walkę z tymi osłami, kadeci wyruszyli do Wyborgu i stamtąd uczyli ludność rosyjską, że należy palić, rabować i powstać przeciw Cesarzowi, a potem rozjechali się do Nicei, Paryża i Monako.

(Oklaski na prawicy).

W dalszym ciągu przemówienia *Markow 2-gi* dowodzi, że oskarżanie związku o organizowanie morderstw politycznych jest bezpodstawne i oszczercze.

Poruszają kwestyę wyroków, wydanych przez sąd finlandzki, mówca zarzuca temu sądowi stronniczość i chęć zemsty narodowej.

W końcu Markow twierdzi, że związek n. r. jest czysty, jak kryształ, i porównuje związek z czystą lawą wulkanu, której źródłem jest serce ziemi rosyjskiej.

Mówca oświadcza, że gardzi wniesioną interpelacyą, zadowolony jest z tego, że rosyanie mieli możność wysłuchać z trybuny słów rosyanina, kochającego swoją ojczyznę, a nie słów zdrajcy i mordercy, nie słów tych gnuśnych...

Tu Markow urywa i po pewnej chwili mówi: „No, to wystarczy".

(Huczne oklaski na prawicy).

O godz. 6 m. 2 ogłoszono przerwę do godz. 9 wiecz.

## Rada Państwa.

### Posiedzenie z dnia 26 maja.

Przewodniczy *Akimow*. Sekretarz ogłasza ukaz Najwyższy o mianowaniu Zinowjewa posłem Rady Państwa oraz listę projektów praw, które w dniu 24 maja uzyskały sankcyę Monarszą.

*Pichno* w imieniu komisyi finansowej referuje o preliminarzu dochodów państwowych. Ogólną sumę zwyczajnych dochodów komisya określiła, tak samo jak i Duma Państwowa, cyfrą 2,458,740,982 rubli. Nadzwyczajne dochody o 50,000,000 mniej, niż uchwaliła Duma; różnica ta powstała stąd, że komisya finansowa Rady nie uznała za możliwe włączenie do budżetu dochodów sum, otrzymanych z konwersyi pożyczek. Dalej referent dał ogólną charakterystykę budżetu dochodów, w której usiłował udowodnić, że jest on ułożony oględnie do tego stopnia, iż wobec tego nie może być obaw, aby w rzeczywistości dochody okazały się mniejsze, niż przewidywane.

Po przemówieniu referenta zabrał głos *minister skarbu*. Podniósł on, że obliczenia rządu, który układał preliminarz budżetu, podczas, kiedy jeszcze nie można było obliczyć dochodów za rok 1908, są prawie zupełnie zgodne z przewidywaniami Dumy i Rady Państwa. Jest to dowodem, że przewidywania zarówno rządu, jak i instytucyi prawodawczych są ścisłe: Uczynione przez Dumę, a następnie komisyę Rady zmniejszenie przewidywanych dochodów z monopolu nie jest niepocieszającem, bo zmniejszenie tego dochodu nie świadczy wcale o zmniejszeniu się bogactwa kraju.

Pewne obawy ministra budzi przewidywany dochód z kolei żelaznych, który aczkolwiek zmniejszony w budżecie przez Dumę i Radę Państwa o 17 milionów, może w rzeczywistości okazać się, według przypuszczeń ministra, jeszcze mniejszym.

Budżet dochodów przyjęto bez dyskusyi. Kwestyę różnicy, zaszłej pomiędzy Dumą a Radą w sprawie budżetu dochodów, poruczono istniejącej już komisyi kompromisowej.

Dalej Rada Państwa wysłuchała sprawozdania komisyi kompromisowej w sprawie szeregu kwestyi. Porozumienia nie osiągnięto tylko w sprawie włączenia do budżetu 350 milionów na spłatę zobowiązań krótkoterminowych kasy państwa. Rada Państwa została przy swojem poprzedniem zdaniu.

W końcu dokonano wyborów 15 członków do komisyi specyalnej, która ma rozpatrzeć projekt prawa o zmianie przepisów o kotłach parowych.

---

**Petersburg.** — Zachorowało tu na cholerę 5 osób, zmarły 3.

**Petersburg.** — Zarządzający wydziałem ziemskim Litwinow i jego pomocnik zostali wydelegowani do gub. chersońskiej dla rewizyi miejscowych instytucyi włościańskich.

**Dwińsk.**—Pożar w dn. 25 maja w ciągu 5 godzin zniszczył 57 domów, zamieszkanych przeważnie przez najbiedniejsze warstwy ludności. Pozostało bez dachu 1000 osób. Jedna ze ścian palącego się domu runęła i zabiła dziewczynkę, raniąc oprócz tego 3 osoby.

**Moskwa.** — Wieczorem w wielkiej sali politechnicznej, w obecności wybitnych lekarzy i przedstawicieli różnych towarzystw naukowych, Miecznikow wygłosił krótki referat o florze przewodu kiszkowego.

Po zakończeniu referatu Miecznikowowi urządzono owacyę. Wiele towarzystw i instytucyi wybrało go na członka honorowego. Postanowiono również na pamiątkę jego przyjazdu wybić dwa medale.

Uniwersytet moskiewski ofiarował Miecznikowowi dzieła jego przyjaciela zmarłego profesora fizyologa Sieczonowa; inne uniwersytety złożyły mu adres.

**Połtawa.** — W miasteczku Jabłonowo, w powiecie łubieńskim wybuchł pożar. Wskutek silnego wiatru pożar przybrał groźne rozmiary.

Spłonęło 34 chat włościańskich, 105 budynków i różne ruchomości. Ogień zapuściły dzieci.

**Kalisz.**—W nocy na d. 26 maja pomiędzy Kaliszem a Koninem banda złożona, z 10—13 zamaskowanych rabusiów, napadła na przejeżdżających podróżnych i zrabowała im różnych kosztowności i gotówki 4,000 rub. z górą.

**Pawłogród.** — W osadzie Łozowa ma powstać jesienią gimnazyum prywatne.

**Warszawa.** — Wczoraj na ul. Towarowej róg Grzybowskiej czterej złoczyńcy zaczęli strzelać do przechodzącego patrolu. Ten odpowiedział strzałami i ranił ciężko jednego z napadających. Drugiego zaaresztowano. W czasie strzelaniny otrzymała postrzał przechodząca obok staruszka.

**Petersburg.**—Najjaśniejsi Państwo wraz z Dziećmi o godz. $3^1/_2$ przyjechali do Peterhofu. Na dworcu kolei spotkali ich przedstawiciele władzy i oficerowie wojsk konsystujących w Peterhofie. Jego Cesarska Mość wraz z Małżonką przywitali się ze spotykającymi ich i raczyli z nimi rozmawiać. Najjaśniejszej Pani ofiarowano kwiaty. Ich Cesarskie Moście odjechali, żegnani głośnymi okrzykami, na własna willę do Aleksandryi.

**Petersburg.** — W specyalnej komisyi izby sądowej po dwudniowem rozpatrywaniu zapadł wyrok w sprawie uczniów pskowskiej szkoły rolniczej: Engelhardta, Gesnera i włościanina Huszczo, oskarżonych o przynależność do partyi s.-rew., o zabójstwo na skutek wyroku partyi dwóch robotników z fabryki Siemiannikowskiej i o zamach na dwóch innych. Engelhard oskarżony jest jeszcze oprócz tego o morderstwo pomocnika komisarza w Pskowie, Sokołowa. Izba sądowa skazała Engelhardta na 13 lat i 4 miesiące katorgi, Gesnera na 12 lat i Huszczę na zesłanie na osiedlenie.

**Połtawa.** — Do tutejszego muzeum archeologicznego przywiezione zostały kule szwedzkie i inne przedmioty, znalezione w dawnej twierdzy w Perewołocznie.

**Niżni Nowogród.** — W Sarnowie wykryto drukarnię s.-dem. Skonfiskowano 3 pudy czcionek, blankiety paszportowe, maszynę drukarską, rewolwery i sto nabojów. Uwięziono 5 osób.

**Chełm.**— W obecności gubernatora nastąpiło otwarcie letnich kursów rolniczych dla włościan.

Na kursach wykładać będą profesorowie z instytutu puławskiego.

**Petersburg.** — Otrzymano Najwyższe pozwolenie na oddanie pod zarząd ministerstwa handlu kijowskiego muzeum sztuki i przemysłu.

**Petersburg.** — Według informacyi petersburskiej agencyi telegraficznej, w ciągu lata odbędzie się szereg spotkań Najjaśniejszego Pana z monarchami zagranicznymi. W tych dniach odbędzie się dawniej projektowane spotkanie z cesarzem niemieckim, który obecnie wyraził gotowość skorzystania z zaprosin Cesarza, by odwiedzić go w czasie pobytu Najjaśniejszych Państwa w skarach finlandzkich w pierwszych dniach czerwca. W połowie czerwca odbędzie się rewizyta królowi szwedzkiemu, w drugiej połowie — prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej i królowi angielskiemu. Nieco później Najjaśniejszy Pan wyjedzie do Włoch, aby rewizytować tam króla Emanuela. Ścisły termin ostatniego spotkania nie został jeszcze określony.

---

**Tabris.** — Energiczne kroki, powzięte przez gubernatora moragińskiego Szudża-ed-Daouleha zmusiły kurdów, oblegających Soudżbułak i Miandab, do cofnięcia się. Informacyi, dotyczących ruchu wojsk tureckich w kierunku Urmii, Choi i Salmas nie otrzymano tu żadnych.

**Rzym.** — Minister Tittoni przyjął poselstwo tureckie, które przyjechało w celu powiadomienia o wstąpieniu na tron sułtana Mahometa V. Jutro poselstwo zostanie przyjęte przez króla.

**Londyn.** — Na posiedzeniu kongresu prasy dn. 26 maja sekretarz stanu Edward Grey wygłosił mowę, w której zaznaczył, że zachowanie obecnego stosunku floty angielskiej do drugich flot jest kwestyą największej wagi nietylko dla Anglii, lecz i dla wszystkich samorządnych posiadłości Anglii za oceanem. Następnie Grey oświadczył, że cała jego polityka skierowana jest ku ugruntowaniu i rozwojowi państw, a także ku usunięciu o ile możności nieporozumień z innymi narodami. Prasa może w znacznej części przyczyniać się do powodzenia tych dążności, mających na celu wzmocnienie państwa i utrzymanie pokoju. Grey powołał się na mowę, wygłoszoną w sobotę przez lorda Bosbery, pod każdem słowem której gotów on jest się podpisać. „W polityce zewnętrznej — oświadczył Grey — nastąpiła teraz stosunkowo cisza, lecz nadzwyczajne wydatki na zbrojenie zatruwają nieco atmosferę. Nie może być i mowy o przesadzie w stosunku do poważnego znaczenia tych wydatków. Jednakże powinniście wiedzieć teraz, jak jesteśmy przejęci świadomością, że byłoby dla nas zbyt ryzykowne zredukować nasze wydatki na flotę, chociażby nawet brzemię ich ciążyło bardzo. Polityka zewnętrzna Anglii — kontynuował Grey — powinna polegać na tem, by zachować, ugruntować i rozwinąć to, co ona ma, by spierać się o ile możności najmniej z innymi narodami, by popierać na międzynarodowych naradach dyplomatycznych we wszystkich częściach świata idee, mające takie duże znaczenie u nas w ojczyźnie. Myśmy stworzyli i utrzymali państwo, uznając, że we wszystkich sporach z innymi narodami najlepsza jest droga kompromisu. Kategorycznie zaprzeczam wszelkiemu przypuszczeniu, że jesteśmy bardziej skłonni do kompromisu z państwami zagranicznemi w kwestyach, dotyczących naszych własnych interesów. Przeczę temu, ażeby ministerstwo spr. zagr. nie dosyć stanowczo występowało w interesach brytyjskich. Kompromis jest jednem z zagadnień zasadniczych wszystkich państw. Powinniśmy zachować wszystko, co posiadamy, lecz powinniśmy być umiarkowani w żądaniach poza granicami tego, co nasze, inaczej nie byłoby na świecie dosyć miejsca dla innych".

**Ateny.**—Koła miarodajne kategorycznie zaprzeczają wiadomościom jakoby Grecya kiedykolwiek badała opinię rządu tureckiego w sprawie wysłania wojska tureckiego na Kretę.

**Berlin** —„Kölnische Zeitung" z powodu artykułu „Temps" o spotkaniu Monarchów napomyka, że Rosya i Anglia znalazły drogi do usunięcia przeciwieństw w ich polityce bałkańskiej jeszcze aż w programie mürzstegskim, Rosya odstąpiła od tego programu jedynie dzięki usiłowaniom w tym kierunku Francyi i Angli, jednakże państwa te nie były w stanie ochronić Rosyi podczas ostatniego kryzysu bałkańskiego od skutków owej zmiany kierunku polityki. Francya ze względu na swe sprawy wewnętrzne nie była w stanie poprzeć Rosyi w jej polityce bałkańskiej całą swą siłą militarną, jak tego wymagają warunki przymierza. Sytuacya taka pozostanie i nadal bez zmian.

„Post" utrzymuje, że Austrya wcale nie ma zamiaru usuwania Rosyi od przynależnego jej wpływu na bieg ważniejszych wypadków na Bałkanach.

W artykule wstępnym „Post" pisze, że tory polityki narodowej Niemiec i Rosyi idą przyjaźnie obok siebie. Prawdziwie narodowe interesy Rosyi, zdaniem „Post" spotykają się w kołach kierowniczych Niemiec z zupełnem zrozumieniem i bezwzględnem uznaniem.

**Buszir.** — Tangistańczycy z inicyatywy seida Morkeza ponowili usiłowania przedostania się do miasta, lecz bezskutecznie. Nowy gubernator dał w dn. 25 maja seidowi Morkezowi i jego stronnikom czterodniowy termin do poddania się. Po upływie tego terminu kazał opanować dom seida. Po pięciogodzinnem ostrzeliwaniu domu z dział i karabinów dom został zdobyty. Seid usiłował ratować się ucieczką, lecz został schwytany i osadzony w więzieniu.

**Essen.** — W sali miejskiej odbyło się walne zebranie konferencyi europejskiej w sprawie skoordynowania rozkładów jazdy kolei żelaznych.

**Konstantynopol.** — Wyrok śmierci, wydany na 6 ormian i 9 muzułmanów, biorących udział w rzezi adańskiej, został konfirmowany i dziś ma być wykonany w Hdanie.

**Haga.** — W nocy na d. 22 maja wskutek silnego trzęsienia ziemi w rejonie wulkanu Karyntyi na wyspie Samotra zginęło 230 osób. Wiele rannych.

### Z Turcyi.

**Konstantynopol.** — Na mocy irade sesya parlamentarna ma być przedłużona do dnia 1 sierpnia.

Znany reakcyonista, redaktor a zarazem wydawca „Mizana", Murad, skazany został przez sąd wojenny na dożywotnie zamknięcie w twierdzy.

**Konstantynopol.** — Na parostatku przybyło pod opieką prof. Platonowa 80 słuchaczek z kursów pedagogicznych w Petersburgu.

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

—)oo(—

**Samara.** — Pszenica 1 rub. 26 kop. — 1 rub. 29 kop.; pszenica rosyjska 1 rub. 17 kop. — 1 rub. 22 kop.

**Rewel.** — Usposobienie mocne. Żyto 1 rub. 12 kop. — 1 rub. 13 kop.; owies zwyczajny 95—97 kop.

**Orenburg.** — Usposobienie ze zbożem mocne, z mąką spokojne. Pszenica rosyjska 1 rub. 6 kop. — 1 rub. 9 kop.; pszenica włościańska 1 rub. 5 kop. — 1 rub. 18 kop. Proso 89 — 90 kop.; mąka pszenna 10 rub. 25 kop.—10 rub. 75 kop.

**Odesa.** — Usposobienie mocne. Pszenica odeska «ulka» 1 rub. 45 kop.; żyto 1 rub. 5 kop.; jęczmień 85 kop.; owies 81 kop.; kukurydza 82 kop.; siemię lniane 1 rub. 88 kop.

**Ryga.** — Usposobienie mocne lecz spokojne. Żyto 1 rub. 10 kop. — 1 rub. 11 kop.; owies zwyczajny 98 kop.—1 rub.; siemię lniane 1 rub. 62 kop.—1 rub. 63 k. Wytłoczyny 1 rub. 6 k.—1 rub. 7 kop.

**Petersburg.** — Giełda Kałasznikowska. Usposobienie ze zbożem mocne. Żyto 1 rub. 18 kop. — 1 rub. 20 kop.

**Noworosyjsk.** — Usposobienie mocne. Pszenica kubanka 3 rub. 20 kop. — 3 rub. 30 kop.; żyto 2 ruble 45 kop. — 2 rub. 50 kop.

## Jak trzeba spać?

Mniej więcej około trzeciej części życia przepędza człowiek we śnie. W ciągu 60 lat swego pobytu ziemskiego przepędza człowiek na spaniu — licząc dziennie siedm godzin snu — przeszło 150,000 godzin czyli 17 lat i 182 dni. A jednak jak mało ludzi wie, jak spać należy! Zdania w tym kierunku są bardzo podzielone. Jedni śpią na prawym lub lewym boku, z głową wysoko na poduszkach wzniesionych, w silnie ogrzanym pokoju. Inni znów przyzwyczaili się spać twarzą do poduszki zwróceni, lub „na wznak", przy otwartych oknach. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że wpływ na sen wywiera nawet położenie sypialni względem stron świata. I tak dodatnio ma działać na sen położenie do południa lub północy, ujemnie położenie ku wschodowi lub zachodowi.

Sprzeczność poglądów na tę tak ważną funkcyę fizyologiczną spowodowała paryski „Matin" do wystosowania pytania do znakomitych uczonych, lekarzy, fizyologów, hygienistów, jak właściwie powinno się spać, jeśli sen ma w istocie spełnić swe zadanie, t. j. przynieść organizmowi wypoczynek i pokrzepienie.

Lekarz generalny francuskiej armii Delorme odpowiedział: „W jaki sposób się śpi, jest to rzecz zupełnie obojętna; główną rzeczą przedewszystkiem jest; by spać. Dla zdrowego człowieka uważam za normalną pozycyę „na wznak". Przy tem okno powinno być otwarte, o ile możności w drugim pokoju. Przeciętnie wystarcza sen siedmiogodzinny.

Profesor Landouzy, dziekan paryskiego fakultetu medycznego nie wypowiada się stanowczo. „Jest to rzeczą zupełnie obojętną — mówi on — czy się spi na prawym albo lewym boku. Każdy spi, jak mu jest najwygodniej. Jeśli chce się spać dobrze, nie należy zmieniać swych przyzwyczajeń. Ja osobiście jestem zdania, że należy spać na prawym boku."

Profesor Letule oświadcza się za spaniem na prawym boku. „Po jedzeniu bezpośrednio—pisze on— trawienie jest zawsze nieco utrudnione nawet u zupełnie zdrowego człowieka. Kładąc się zatem, zanim ukończy się czynność trawienia, na lewym boku, powoduje się nacisk jelita na pełny jeszcze żołądek, co znów sprowadza ucisk serca. To jest główną przyczyną niespokojnego i ciężkiego snu. Gdy się wówczas obróci z lewego boku na prawy, sen natychmiast się polepsza. Należy zatem bacznie przestrzegać, zwłaszcza u dzieci, spania na prawym boku. Czy okno ma być zamknięte, czy nie, uważam to za rzecz dość obojętną; zależy to zresztą od wielkości pokoju".

Profesor Debove rozkłada swą odpowiedź na dwa punkta: 1) Spi się „na wznak" lub na prawym boku. 2) Pozostawia się okno w drugim pokoju do połowy lub zupełnie otwarte, ale w ten sposób, by żadnego przeciągu nie było. Jeśli się dobrze okryje, może okno nawet w zimie być otwarte przy niezbyt nizkiej temperatnrze. Aby ustawienie lub kierunek łóżka mogło mieć jaki-kolwiek wpływ na sen, w to prof. Debove nie wierzy.

Profesor Huchard, specyalista chorób sercowych, sądzi, że jest rzecza obojętną na którym boku się leży. Oświadcza się on raczej za spaniem w położeniu „na wznak". Dzieci natomiast powinny bezwarunkowo spać tylko na lewym lub prawym boku.

Przytaczając powyższe opinie znakomitości ze świata lekarskiego, widzimy, że sa one pomiędzy sobą dość sprzeczne. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w kwestyi pozycyi podczas spania rozstrzygać powinny przyzwyczajenie i właściwości indywidualne. Na ogół położenie na prawymboku uchodzi za najodpowiedniejsze.

## Z ostatniej chwili.

*(Od koresp. własnych).*

### Wieczorne posiedzenie Dumy z dn. 27 maja.

**Petersburg.**—*Hr. Uwarow* oponuje Markowowi, oświadczając, że działalność związku n. r., nazwana przez Markowa wybuchem wulkanu, jest wybuchem butaforskim, urządzanym przez kilku reżyserów. Na tych przedstawieniach związkowcy n. r. są jednocześnie aktorami i widzami. W oddziałach związku—zdaniem mówcy—jest kilku fanatyków, a reszta to chuligani, czyhający na łatwy zarobek.

Jeśli oskarżenia, skierowane przeciw Dubrowinowi, są oszczerstwem, dlaczego Dubrowin nie wytacza sprawy sądowej o oszczerstwo? Widocznie obawia się prokuratora. Mówca dowodzi konieczności przyjęcia interpelacyi w celu oczyszczenia atmosfery.

Ks. *Wołkoński* prosi, aby następni mówcy nie odbiegali od przedmiotu rozpraw, czego, zdaniem przewodniczącego, dopuścił się hr. Uwarow.

*Lachnicki* ilustruje przykładami działalność związku n. r., przypominając o pogromach, morderstwie dokonanem na Karawajewie i t. p.

*Sazonow* występuje w obronie związku n. r., nazywając związek samoobroną państwa przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym. W końcu proponuje odrzucić interpelacyę.

Przyjęto wniosek o zamknięciu listy mówców. Zapisało się ośmiu.

*Timoszkin*, zaznaczając, że kryminalnych faktów, o dokonanie których posadzano związek n. r., niema, dodaje, że zapewne wziął je z sobą Pergament do grobu.

Dalej mówca twierdzi, że związek utworzył się na skutek manifestu, który wzywał do podtrzymania porządku w Rosyi.

„My—oświadcza mówca—jako wierni poddani Cesarza, poszliśmy na Jego wezwanie".

W końcu mówca dowodzi, że związek n. r. zajmuje się nie polityką, lecz krzewieniem kultury.

Zabiera głos *Adżemow*, który twierdzi, że fakt występności związku n. r. nie podlega wątpliwości. Związek ten organizuje morderstwa, ukrywa złoczyńców, opracowuje „donosy" i t. p.

Z tego wynika, że im prędzej przestanie istnieć ta organizacya występna, tem lepiej.

Po przemówieniu *Zamysłowskiego*, który, jak zwykle, występuje w obronie Związku n. r., referent *Protopopow* oświadcza, że zarzucają komisyi interpelacyjnej, iż nie sprawdziła ona faktów; ale komisya interpelacyjna, chociaż nie jest komisyą śledczą, lecz rozpatrywała fakty, na których oparta jest interpelacya nie w ten sposób, jak to czyni Markow; sędziów finlandzkich uważa ona za sędziów, a nie za szubrawców i szanuje naród, mający swoją kulturę. (Oklaski).

Markow—oświadcza referent—potwierdził istnienie bojówek związku n. r. Duma zaś wcale nie uważa za potrzebne dla obrony sprawiedliwości istnienie tych bojówek. Państwu potrzebną jest Themida, a nie mściwa i pełna nienawiści Nemezys.

Związkowcy tłumaczą się tem, iż potrzebni są oni dla walki z rewolucyą; lecz moc rewolucyi tkwi w energi nagromadzonego oburzenia. Poto aby usunąć rewolucyę należy przedewszystkiem usunąć, to, co wywołuje to oburzenie. Ojczyźnie potrzebny jest nie miecz, lecz pług. Niepotrzebni są też nowi męczennicy; niech każdy uchyli czoła przed wielkim Męczennikiem, który nawoływał do pokoju i miłości.

W końcu referent nalega w imię godności ojczyzny na przyjęcie interpelacyi. (Huczne oklaski).

Po Protopopowie przemawia *Fiodorow*, były związkowiec, który znał Derobri i widział u niego dużo broni.

*Berezowski* broni związku n. r, przeprowadzając analogię pomiędzy oskarżeniem związkowców w osobie Dubrowina a oskarżeniem kadetów w osobie Pergamenta.

Po przemówieniu Berezowskiego wygłosił mowę *Rodiczew*. Podczas rewolucyi, mówił Rodiczew, przelano wiele krwi, ale rewolucyonistów rozstrzeliwano; zaś terorystów z prawicy tylko w niektórych razach oddawano pod sąd.

Autorów interpelacyi obchodzi stosunek rządu do związku, do organizacyi ziejącej lawą, organizacyi, która twierdzi, że żadna władza zniszczyć jej nie potrafi. Mówiono tu, że niema mostu faktów pomiędzy mordercami a radą związku. Rzecz oczywista, że gdyby taki most istniał, zwrócilibyśmy się wprost do prokuratora. Teraz zaś zwracamy się do rządu, szukając na tej drodze uspokojenia opinii kraju.

Przeprowadzano tu równoległą pomiędzy Pergamentem a Dubrowinem, ale przecie Pergament został pociągnięty do odpowiedzialności karnej, Dubrowin zaś, który ukrywał Grigorjewa — nie. Dajcie rządowi możność oczyścić się przed opinią publiczną i powiedzieć związkowi kategorycznie: „wara!".

Interpelacya została przyjęta większością 131 głosów przeciw 87 głosom prawicy i umiarkowanej prawicy.

Prawica oklaskuje uchwałę.

### Sprawa przedłużenia mandatów do Rady Państwa.

**Petersburg.**—Guczkow odwiedził Stołypina i miał z nim poważną rozmowę o stosunku centrum Dumy do rządu.

Stołypin zaproponował, że w jesieni złoży Dumie do rozpatrzenia projekt ziemstwa w Królestwie Polskiem, jeżeli centrum uchwali zmianę ordynacyi wyborczej do Rady Państwa z gub. zachodnich. Guczkow wyraził swą zgodę.

Posłowie z lewicy październikowców, dowiedziawszy się o tem, postanowili wnieść poprawkę, aby wybory w razie śmierci lub złożenia mandatu odbyły się według dawnej ordynacyi.

Przypuszczają oni, że jeśli poprawka taka zostanie przyjętą, członkowie Rady Państwa polacy po złożeniu mandatów będą ponownie wybrani.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

## Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI).

**Na kol. Południ.-Zachodnich:**

*Kuryer* I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

*Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

*Pośpieszny* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Odesa, Brześć—odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

*Towarowy pośp.* IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

*Kuryer* I i II kl. Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

*Osobowy* I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 46 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 m. 06 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 30 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przychodzi o g. 9 m. 15 zrana.

*Uczniowski.* Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

*Osobowy* I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odch. o g. 11 m. 50 w., przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń—odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o godz. 7 m. 50 wiecz.

*Osobowy* I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo—odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 35 w.

*Letni* II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 min. 01 zrana.

*Letni* II i III kl. Teterów odch. o godzinie 10 m. 30 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 19 wieczorem.

**Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:**

*Pośpieszny* I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk: odch. o godzinie 12 minut 20 w poł., przychodzi o godz. 5 min. 30 po poł.

*Pocztowy* I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk odch. o godzinie m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 minu 40 zrana,

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godzinie 6 m. 35 wieczorem, przychodzi o godzinie 11 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godzinie 12 minut 40 w poł. przychodzi o godzinie 5 minut 10 po poł.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk — odch. o godzinie 11 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 30 zrana.

*Pośpieszny* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godzinie 8 minut 10 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

*Pocztowy* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 6 m. 50 wieczorem.

*Osobowy* II i III klasa. Połtawa, Charków, odchodzi o godzinie 11 m. 45 wiecz. przychodzi o godz. 8 zrana.

*Uczniowski.* Darnica III kl. odchodzi o godzinie 3 minut 15 po południu, oprócz dni świątecznych.

*Pocztowo-osobowy* Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godz. 6 min. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.